

INDEKS 38 47 98
ISSN 1232 - 8588

Tanew

Nr 37 (295)
JESIEŃ - ZIMA
2019

Kwartalnik
Biłgorajski



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Miasto • Ziemia • Przedsiębiorczość • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura



SCENA AMATORA BIŁGORAJSKIEGO
CENTRUM KULTURY
I FUNDACJA KRESY 2000 PRZEDSTAWIAJĄ

ZEMSTA

W INSCENIZACJI STEFANA SZMIDTA
I ALICJI JACHIEWICZ



Wstęp

Stefan Szmidt

Mój Biłgoraj**4 Henryk Wujec**

Wigilie Biłgorajskie, wigilie Polskie

Dominikańskie listy z Lublina**6 o. Tomasz Dostatni**

Zebrane do druku

Felieton**32 Piotr Wojciechowski**

Jaki prezydent jest możliwy

Tradycja, historia, obyczaje**9 Piotr Flor**

"Ludzie ludziom zgotowali ten los..."

16 Tomasz Brytan

Podporucznik WP

18 dr Dorota Skakuj

Nasze biłgorajskie

22 dr Adam Balicki

20 lat od powstania Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej

Dobro wspólne**12 dr Dorota Skakuj**

Wartości regionalne "Tanwi"

14 dr Adam Balicki

Nauczyciel - zawód wyjątkowy

28 Halina Ewa Olszewska

W jesiennej zadumie

Kultura**20 Halina Ewa Olszewska**

Kolejna klasyka w repertuarze Sceny Amatora BCK

24 Andrzej Czacharowski

Św. Antoni z kościółka od św. Jerzego

26 Marek Szubiak

Literacki jubileusz

30 dr Dorota Skakuj

Z księgarnej półki

34 Ernest Bryll

Wiersze wybrane

Drogi Panstwo

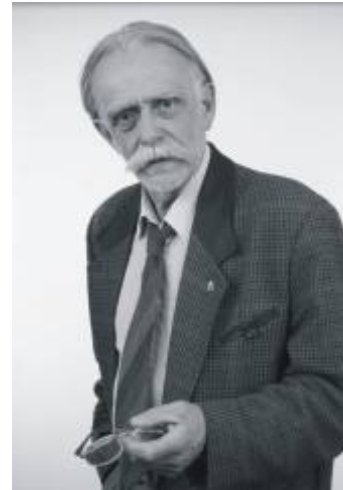
W Tanwi jak zawsze wiele ciekawych tematów. Otwiera je artykuł Henryka Wujca, który na dłużej podtrzyma w nas atmosferę świąteczną. To wspomnienia Wigilii Biłgorajskich z dzieciństwa naszego autora: „To zawsze poruszające Święto, jest coś pięknego w tym ukształtowanym przez wieki świętowaniu. Takiego Święta ludzie potrzebowali.”

Polecam też artykuły o. Tomasza Dostatniego, Piotra Wojciechowskiego czy Marka Szubiaka.

Halina Ewa Olszewska recenzuje wystawioną przez Scenę Amatora BCK „Zemstę” Aleksandra Fredry: „Biłgorajska inscenizacja „Zemsty” nie tylko potwierdziła, że humorystyczne walory sztuki nie straciły na aktualności, ale także dowiodła kunsztu reżyserskiego i aktorskiego. Rozbawiona publiczność żywo reagowała na komizm sytuacyjny, na słowa, gesty, dialogi”.

W tym numerze Tanwi można też przeczytać artykuł Piotra Florę zatytułowany: „Ludzie ludziom zgotowali ten los...”, w którym przypomina tragiczną historię II wojny światowej i mordu Żydów biłgorajskich. Wspomina w swoim artykule tragiczną historię: „3 listopada 1942 roku ustawiono wszystkich w kolumny, liczące po 8 osób w szeregu i zapędzono ich brutalnie do Zwierzyńca. Stamtąd kolejną zostali oni przetransportowani do obozu zagłady w Bełżcu.

Dr Adam Balicki w artykule „Nauczyciel – zawód wyjątkowy” przypomina historię tego, jakże ważnego zawodu: „Na przestrzeni wieków zawód nauczyciela zmieniał się. Zmieniały się wymagania oraz oczekiwania wobec osób, które zajmowały się kształceniem i wychowaniem



waniem młodego pokolenia.” Dr Dorota Skakuj przypomina nam wystawę w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej, która pokazuje to co związane z naszą kulturą, to co jest „biłgorajskie”. Przypomina też w artykule „Wartości regionalne „Tanwi” o tym, że 15 listopada 1989 roku został wydany jej pierwszy numer. Wtedy redaktorzy gazety pisali: „dostajesz do ręki pierwszy numer nowego pisma, ideowo związanego z ruchem Solidarności, ale będącego także platformą ścierania się różnych postaw i poglądów. Ty zdecydujesz drogi czytelniku jakie ono będzie.”

Oddajemy w Państwa ręce kolejny numer kwartalnika Tanew, który nie przerywanie wydawany jest od 30 lat.

Dobrej lektury przez następne lata!

Stefan Szmidt

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stefan Szmidt
Adres: 23-400 Biłgoraj
ul. Kościuszki 16,
tel./fax 84 686 04 15,
tel. red. 84 686 33 70
e - mail: bt.k.redakcja@lbl.pl
www.bck.lbl.pl

Dział Medialny:
Szef działu-red. naczelny:
Gabriela Figura
Red. wydania:
Gabriela Figura

Skład graficzny:
Jarosław Szozda
Paweł Gałęcki

Druk:
DRUKARNIA
ATTYLA
22-400 Zamość
ul. Partyzantów 61
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.



„Zemsta”
fot. Piotr Mazurek

Henryk Wujec



Urodził się w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zarażony miłością do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolności, a także wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja.

W latach 2010 - 2015 jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego

Cóż może być ważniejsze-go dla rodziny ludzkiej, niż właśnie Rodzina Ludzka, ta kanoniczna grupa: Tata, Mama i Dziecię. Święto Bożego Narodzenia to właśnie uświęcenie Rodziny Ludzkiej.

Obchodzimy je w różnych miejscach i w różny sposób. Spróbuję przypomnieć z własnego życia niektóre formy, które przeżywałem, a Czytelnicy może odnajdą w swoich wspomnieniach podobieństwa.

Najpierw początek: przecież urodziłem się na Gwiazdkę 24 lub 25 grudnia w nocy, tak mówiła mi Mama. Była to noc grozy okupacyjnej, rok 1940. A jednak jakaś nadzieja dla bardzo młodego małżeństwa: (Tata 28 lat, Mama 25 lat), zaczynającego swoje wspólne życie w tak trudnym czasie.

Ksiądz proboszcz w parafii Puszcza Solska, gdy okazano mu dziecię na początku stycznia 1941 zapisał w księgach metrykalnych 1 stycznia 1941 i taką datę urodzenia mam oficjalnie.

Nie pamiętam oczywiście wigilii 1941, 1942 roku, i chociaż nie pamiętam także wigilii 1943 roku, to może w mojej zakrytej pamięci pozostało wspomnienie ciepła rodzinnego, tak potrzebnego po strasznym pobycie w Majdanku w lecie 1943 i wspomnienie 3-miesięcznego braciszka Stanisława, który wtedy nam pierwszy raz towarzyszył.

Ale może przypomnę teraz już Wigilie wiejskich chłopaków, wigilie i Święta Bożego Narodzenia. Gdy tylko zaczynał się Adwent przygotowaliśmy się w małej grupce do chodzenia po kolędzie. Wieczorami spotykaliśmy się przy lampach naftowych i uczyli śpiewać różnorodne kolędy korzystając z

Wigilie Biłgorajskie, wigilie Polskie

Boże Narodzenie to zawsze poruszające Święto, jest coś pięknego w tym ukształtowanym przez wieki świętowaniu. Takiego Święta ludzie potrzebowali i chociaż tylko w dwu Ewangeliach: św. Mateusza i św. Łukasza jest opisane narodzenie Jezusa, zresztą bardzo odmiennie, to z czasem odwołanie do dnia narodzenia Jezusa, święto Bożego Narodzenia, stało się najważniejszym lub jednym z dwu najważniejszych świąt chrześcijańskich. Tradycja bardzo je wzbogaciła, czerpała z dorobku różnych kultur: greckiej, rzymskiej, innych. Ustaliła Dzień Narodzin na 25 grudnia, na dzień zwycięstwa Słońca (wg ówczesnej rachuby), bo gdy zaczynało przybywać słońca, zaczynało też przybywać nadziei, noc stawała się krótsza i przegrywała walkę z dniem.

zapisków rodziców i kantyczek. Uczyliśmy się oczywiście ich na pamięć, ostatecznie znaleźliśmy ich bardzo wiele i co ważne wszystkie zwrotki, bo musieliśmy być przygotowani na różne trudne pytania gospodarzy, których odwiedzaliśmy nocą, chodząc po kolędzie 26 grudnia. Na przykład, żeby zaśpiewać im wszystkie zwrotki danej kolędy. Musieliśmy znać także specjalne kolędy dla dziewczyn, które mogły być w odwiedzanej izbie i śpiewaliśmy im przepiękne pieśni:

*„Z cicha bracia postępujcie do tego domu dziś po kolędzie,
Jest tam Marysia (lub Krysia, itp.) i z przymiotami,
Za sto złociszów buciki na niej,
Za sto złociszów, za sto czerwone, za dwa dulary, za parę koni...” itd.*

Lub:

*„Z poniedziałku o rannej godzinie, hej z rana,
Chodzi tam (Marysia, Krysia, zależy jakie było imię dziewczyny) po swym podwóreczku ubrana.*

Czerwone, hej czerwone, co zrodziło drzewko zielone (refren).

Przepasuje się jedwabnym pasikiem po sobie,

Już ja odjeżdżam nadobny tatusiu od Ciebie.

Czerwone, hej czerwone, co zrodziło drzewko zielone.

A gdzie Ty odjeżdżasz nadobna córuniu ode mnie

W te dalekie strony, gdzie lud nieznajomy, tatusiu.

Czerwone....

Pojadę przez łąki, koniczeńki moje przez łąki,

Niechże ja zobaczę u mego milego majtki.

Czerwone.....

Pojadę przez pole koniczeńki moje, przez pole,

Niechże ja zobaczę u mego milego pokoje,

Ściany marmurowe, okna kryształowe, róży kwiat.

Czerwone, hej czerwone, co zrodziło drzewko zielone.

A teraz Marysiu (lub Krysii, itp.) w nadobnej osobie,

A o którym chłopcu myślisz wybieraj że sobie.

Czerwone, hej czerwone, co zrodziło drzewko zielone.

A teraz Marysiu za Twoje rozpusty,

A żebyś się ożeniła jeszcze w te zapusty.

Czerwone....

A teraz Marysiu ze szczerej ochoty,

A nam za kolędę wyrzuc chociaż ze sto złotych,

Sto złotych za dużo, sto złotych za dużo,

A pięćdziesiąt mało, ale na pół litra by nam się przydało.

Marysia: Zdrowi śpiewali do drugiego roku doczekali.

Kolędnicy: Bywajcie weseli, jak w niebie Anieli.”

To oczywiście tylko dwie z tych pieśni, ale było ich więcej. Dziewczyna siedziała na ławie, a wokół niej chłopcy i się płońiła, ale zarówno gospodarze, jak i sama bohaterka kolędników oczekiwali.

Zanim jednak dostąpiliśmy zaszczytu kolędowania, to jako małoletni chłopcy w samo Boże Narodzenie, z rana, przed wyjściem najbliższych gospodarzy do kościoła, biegliśmy do nich i od progu recytowaliśmy „połażnik”:

*Daj Boże na szczęście, na zdrowie i z Bożym Narodzeniem.
Daj nam Panie Boże
(odpowiadał gospodarz):*

*„Byłem w kościele,
Widziałem anielskie wesele,
Panna syna porodziła,
W żłóbeczku go położyła,
Pan Jezus maluśki,
Prosił o pieluszki,
Ja z sobą pieluszek nie noszę
A Was gospodarzu o kolędę
proszę.”*

I zwykle jakąś małą kolędę otrzymywaliśmy, a dla wiejskich chłopaków, były to jedyne pieniądze, jakie mogli mieć.

Gdy wiejscy chłopcy podrastali, to tworzyli tzw. szaję, która chodziła większą grupą, z jakimś instrumentem (ja np. grałem na harmonii) i w przebraniu anielskim lub diabelskim, to ostatnie było bardziej popularne, i z muzyką śpiewaliśmy kolędy. A jeszcze później, już jako kawalerka wiejska, chodzili „Apostoły”, ich nie obowiązywał ścisły kalendarz, mogli chodzić w grudniu lub w styczniu, bo chodzili z całym przedstawieniem, w którym był oczywiście król Herod, pasterze, Anieli, Żyd, diabeł z widłami, śmierć z kosą:

*„Jestem śmierć kościana od Boga wysłana,
77 par butów zdarłam, aż ciebie królu w tym domku napotkałam,
Ostatnie słowo ci powiadam i kosę na kark zakładam”*

I oczywiście, ku zgrozie zebranych w największej izbie we wsi tę kosę na kark Heroda Śmierć zakładała. Diabeł natomiast przez cały czas szalał, atakując głównie młode dziewczęta.

Sam zaś dzień Wigilijny zaczynał się od wyścielenia podłogi w izbie słomą, aby przypominała stajenkę, na stół wędrowało siano przykryte obrusem, a w kącie na ławie stał dumnie „król”, duży snop zboża złożony z trzech rodzajów: żyta, pszenicy i owsa. Wszystkie części tego snopa były zebrane wcześniej

jako pierwociny na początku żniw, i czekały aż na Wigilię staną dumnie w izbie.

Dzieliliśmy się białym opłatkiem z miodem, słów przy tym było mało tylko to: daj Boże na szczęście, na zdrowie i żebyśmy do drugiego roku doczekali. Potraw było niewiele i wszystkie postne. Tak naprawdę jako chłopcy czekaliśmy na koniec, aby pójść z tatą do stajni i do obory i opłatkiem, który był innego koloru, zwykle zielony, poczęstować konie i krowy. Nie pamiętam, aby mówiły ludzkim głosem, ale w tę jedną noc gotowi byliśmy w to uwierzyć. Potem szliśmy z tatą do sadu, podchodzili do każdego drzewa z wcześniej przygotowanymi powrósłami słomianymi i z siekierką.

Tata mówił: „będziesz rodzic, czy nie. Bo jak nie to cię zetnę”.

My odpowiadaliśmy: „będę rodzic” - i przewiązywaliśmy drzewo powrósłem.

Po powrocie do izby kotłowaaliśmy się w słomie na podłodze, w tą jedną noc nie spaliliśmy w łózkach, tylko w słomie, a gdy mieliśmy jeszcze siłę to biegliśmy na 12.00 w nocy do kościoła na pasterkę, gdzie najważniejszym było z całej siły zaśpiewać kolędy, zwłaszcza pierwszą, która rozpoczynała Mszę - „Wśród nocnej ciszy”. Aż kościół drżał!

Potem wracaliśmy rozgwieżdżoną nocą po zmarzniętym śniegu na spanie w słomianej izbie.

To z pewnością nie wszystko co działo się w te święte noce i dni, ale czasu i miejsca już nie starcza.

Więc tylko serdeczne życzenia Wigilijne, Bożonarodzeniowe i przeciwiecznie także Noworoczne dla wszystkich Czytelników, a szczególnie dla całej Redakcji 30-letniej już „Tanwi”: Daj Boże na szczęście, na zdrowie i żebyśmy do drugiego roku doczekali. ■



Było...

"Historia filantropii na Ziemi Biłgorajskiej"

To blisko 300 stron emocji, wspomnień, faktów, osób, wydarzeń i refleksji. To 19 rozdziałów i 14 autorów, którzy starają się przybliżyć działalność filantropijną na Ziemi Biłgorajskiej na przestrzeni wieków.

Publikacja zawiera artykuł Ewy Solskiej i Janusza Solskiego pt. "Filantropia - idea, praca, powołanie", przemyslenia i uwagi "Jak budować kulturę dzielenia się" autorstwa Małgorzaty Mazur - Łukasiak i Pawła Łukasika oraz teksty Piotra Flora tj. "Józef Pieczonka - filantrop z czasów PRL-u", "Stanisław Pojasek - ikona biłgorajskiej służby zdrowia", "Bezinteresowna służba bliźnim - Biłgorajski Oddział PCK", "Filantropia Żydów biłgorajskich", czy "Działalność charytatywna zakonu franciszkańskiego i Kościoła (katolickiego). Historie czytelników - Stanisław Blacha - bezinteresowny fundator przedstawiła Anna Kozdra. Z kolei o filantropii z punktu widzenia behawiorysty zwierząt napisał Andrzej Kłosinski. Urszula Kolman zaprezentowała działalność dobroczynną ordynatów Ordynacji Zamojskiej, a Dorota Skakuj dobroczynność w czasie II wojny światowej. "Stefan Knapp - malarz i filantrop" to tekst autorstwa Andrzeja Czacharowskiego, o Józefie Sokołowskim - społeczniku, muzyku, etnografie napisał Piotr Kupczak. Rozważania "Hermann Gmeiner - twórca idei czy filantrop" zaprezentował Adam Balicki. Z kolei "Kiedy kończy się PR i promocja firmy, a zaczyna filantropia" wyjaśnia Mariusz Całka.

Jest także obszerny tekst o Dniu Jesiennego Liścia autorstwa Gabrieli Figury, "Filantropia w rozwoju turystyki w rejonie Biłgoraja" Andrzeja Czacharowskiego czy próba przedstawienia osoby Janusza Palikota i jego aktywności społecznej przez Elżbietę Sokołowską. Publikacje wieńczy tekst "Irena Gadaj - nieustająca pasja pomagania innym, szacunek i partnerskie relacje.



o. Tomasz Dostatni



- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcyjista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkudziesięciu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze"; Publikuje w prasie świeckiej i katolickiej. Pełnił funkcję dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane książki: „Zza bramy klasztoru”, „Przekraczać mury”, z Szewachem Weisssem „W dwóch światach” oraz po czesku rozmowy z arcybiskupem Pragi Dominikiem Duką „Tradice, která je výzvou” wspólnie z Jaroslavem Šubertem, i rozmowy z Tomášem Halíkiem „Smířena rýnost”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.

Było pięknie, bo piękni byli ludzie...

W czasie wakacji na Polach Lednickich odbyło się kolejne spotkanie Seniorów. Wiem, jak ojcu Janowi Górze te spotkania leżały na sercu. Pomysł podsunął mu ks. Stefan Dusza, długoletni dyrektor Wydawnictwa Pallottinum, który zmarł prawie dokładnie rok temu.

Kochany Stefan był seniorem wydawców katolickich. Pamiętam, jak w 1995 roku obchodziliśmy 25-lecie jego bycia dyrektorem. Cóż to było za spotkanie! W wysprzątanej na błysk hali maszyn drukarskich był obiad jubileuszowy. I te wspaniałe przemówienia wygłaszane z mostku jednej z maszyn drukarskich. Ten to miał fantazję. Najpierw sam pomysł jubileuszu, gdy wszystkich dosięgały zmiany dowodzenia w pierwszych latach przemian po upadku komunizmu. W państwie i Kościele także. Uśmiecaliśmy się po cichu, że to najdłuższy urzędujący dyrektor w PRL-u. A on jeszcze wytrzymał w zarządzaniu wydawnictwem następnych 13 lat.

Bardzo się lubiliśmy. Gdy ja zostałem dyrektorem Wydawnictwa W drodze, nie mógł odżałować, że nie wstąpiłem do pallottynów. A była to parafia mojego urodzenia w Poznaniu, którą oni prowadzili. Wspominam go przy okazji owej Lednicy Seniora, aby pamięć o początkach owego spotkania była mu oddana.

Ale koniec wakacji to także była okazja, aby podziękować tym wszystkim, których spotkaliśmy na szlaku wakacyjnego wędrowania. Te

Zebrane do druku

Żyjemy dziś szybko, często już większość tekstów czytamy w Internecie. Też wielu z nas pisze dużo do wydań cyfrowych, dlatego zawsze się cieszę jak np. w Tanwi, można coś tradycyjnie wydrukować na papierze. I znowu odwrotny kierunek, z Internetu do druku tradycyjnego. Ciągle jestem uczniem Gutenberga. Jak wymyślił druk, to trzeba z tego korzystać - dobrej lektury.

rozmowy mi samemu jakże wiele dały. To także okazja, aby jak na filmie pozwolić swojej bliskiej pamięci na spojrzenie za siebie i powrócić do owych chwil i ludzi. Sam przeżyłem je bardzo pięknie. Także lektury, których było sporo...

Lednica Seniora, ks. Stefan Dusza, koniec wakacji, Góry Literatury, Krasnogruda, Zamość i Szczebrzeszyn, Zasań, Jamna, Strażnica i Baborówko. To nie są dla mnie puste nazwy, wręcz odwrotnie. A i wielu innych chyba także ten czas spędziło pięknie. Choć upał miejscami był okropny. Trzeba to przyznać.



Śp. ks. Stefan Dusza

Jacek Siepsiak SJ – Franciszek afera pedofilii

Chciałem napisać o papieżu Franciszku i aferze z wezwaniem do jego ustąpienia oraz o liście Franciszka do Ludu Bożego, ale znalazłem u jezuitów na Deonie, taki felieton, w którym jasno i wyraźnie jest napisane, co sam bym chciał powiedzieć. Jednakże nie tak dobrze, jak Jacek Siepsiak SJ. Dlatego ja dominikanin, wklejam i cytuję jezuitę, który o jezuitcie Franciszku i nie tylko, pisze.

„W sławnym już liście do Ludu Bożego papież Franciszek jako jedną z przyczyn skandali pedofilskich w Kościele wskazuje klerykalizm. To stwierdzenie daje do myślenia, bo przecież nie jest jakoś oczywiste. Czemu właśnie klerykalizm? – można by powątpiewać. I oto samo życie przynosi odpowiedź.

Niedługo po wspomnianym liście przeprowadzony zostaje atak na

papieża z etykietką „Viganò”. Atak ten jest klerykalny. Jest przeprowadzony w sposób klerykalny. Oczywiście stoją za nim ludzie znający się na montowaniu takich „intryg pałacowych” (np. włoscy dziennikarze Marco Tosatti i Maurizio Belpietro), ale wykorzystują arcybiskupa, który wydaje się tak mocno uformowany według klerykalnych wzorców, że dał się wciągnąć w coś, co mając zachwiać pozycją Franciszka jednocześnie:

- osłabiło znaczenie światowego spotkania rodzin w Irlandii

- co najmniej położyło cień na postawie Jana Pawła II

- uderzyło w najbliższych współpracowników papieża Wojtyły

- podważyło zdolności do rządzenia Benedykta XVI i co najciekawsze, rozłożyło wiarygodność samego abpa Viganò.

Gdyby nie klerykalizm, nie doszłoby do takiego wystąpienia. Dlaczego?

Upraszczając, Viganò zażądał głowy papieża Franciszka, twierdząc, że papież wiedział o przestępstwach seksualnych kard. McCarricka, a jednak cofnął zakazy nałożone na niego przez Benedykta. Napisał to, jakby nie był świadomy istnienia Internetu, który z łatwością przypomina o postawie samego Viganò, o jego zachowaniu wobec Theodore'a McCarricka.

Mianowicie, wydaje się, że istnieją trzy hipotezy na wyjaśnienie tego, co się stało. Albo Benedykt XVI nie nakazał kardynałowi wycofania się z życia publicznego, na co wskazywałoby oświadczenie ordynariusza miejsca, który twierdzi, że nic nie wiedział o takiej sankcji, a powinien. To oznaczałoby, że Viganò konfabuluje (tym bardziej że nie dysponuje żadnym dowodem). Druga hipoteza to taka, że skoro McCarrick nic sobie nie robił z zakazu i publicznie celebrował, w Stanach i w

Watykanie, nawet w obecności papieża Ratzingera, to ten niejawni zakaz został mu cofnięty. Wtedy papież Franciszek nie mógłby mu cofnąć już cofniętego przez papieża Benedykta zakazu i zarzut, że Franciszek to zrobił, bierze w łeb. Jest jeszcze trzecia możliwość. McCarrick miał tajny zakaz, ale go bezczelnie ignorował. Jak jednak wtedy ocenić postawę Viganò, który wówczas był nuncjuszem w USA, a więc powinien domagać się respektowania sankcji nałożonej przez papieża, a w rzeczywistości, jak łatwo to sprawdzić w Internecie, brał udział wraz z kardynałem w różnych koncelebrach i celebracjach, nie unikając przy okazji wspólnych zdjęć z łamiącym właśnie wtedy papieskie nakazy McCarrickiem?

Viganò twierdzi, że zakazy Benedykta odwołał dopiero Franciszek. W jakim świetle stawia to samego Viganò? Czy nie dał się on wmanewrować? Czy sam podłożył głowę? Tego nie wiemy. Jako nuncjusz był dyplomatą. Powinien się znać na takich manewrach. Skąd więc takie ruchy?

Oczywiście Viganò nie wziął się znikąd. Już wcześniej podpisywał się pod różnymi akcjami wymierzonymi we Franciszka. Płyną one ze środowisk wysoce sklerikalizowanych. Co nie oznacza, że nie ma w nich świeckich. Problem klerykalizmu, jak zaznacza w liście do Ludu Bożego Franciszek, wynika również ze sposobu podejścia świeckich do kleru.

Klerykalizm to szerokie zagadnienie. Jest w nim wiele nurtów, które upraszczając, można sprowadzić do tworzenia pewnej kasty ludzi traktowanych inaczej niż reszta Ludu Bożego, uprzywilejowanych. Powłóczyście szaty, pozdrowienia na rynku, tytuły... tacy, o których nie możemy powiedzieć, że braćmi jesteśmy.

Chodzi tu m.in. o sposób sprawowania władzy. Też o formę komunikacji. Przez wieki dominowała komunikacja w jedną stronę. Kler mówił, a lud słuchał. Lud w zasadzie nie mógł zwrócić uwagi, wskazać na brak logiki, na nieliczenie się z faktami, na bujanie w obłokach, na niedouczenie... Wytworzyła się bezkrytyczna atmosfera. Książd mógł pleść, co popadło, bez żadnych konsekwencji. Wystarczał autorytet

instytucjonalny. Nie potrzebował personalnego.

Jak ktoś wyrósł w takiej atmosferze, to pewnie łatwiej daje się wmanewrować w coś tak nielogicznego, jak akcja „Viganò”. Jednakże sprawa jest poważniejsza. Ta akcja ma utracić kogoś, kto w walce z pedofilią zrobił więcej niż jego poprzednicy. Klerykalizm napędzał molestowania m.in. dlatego, że tworzył taki sposób sprawowania władzy w Kościele, który sprzyjał podporządkowywaniu ofiar oprawcom oraz milczeniu na ten temat. Sprzyjał bezkarności. Klerykalizm toruje drogę patologiom (choć nie jest ich jedynym źródłem).

Co wobec tego ma robić zwykły „szary” katolik? Odpowiedź wydaje się banalnie prosta: walczyć z klerykalizmem. W praktyce jednak to nie takie łatwe. Bo tu nie tyle chodzi o walkę z księżmi, ile o własne nawrócenie, o to, by nie poddawać się pokusie rezygnowania ze swojej odpowiedzialności. Bo klerykalizm powstaje tam, gdzie odpowiedzialność za kształt naszej religijności oddajemy „zawodowcom”. Oni wiedzą lepiej, więc my nie musimy myśleć, oceniać i wybierać.

A ponieważ wszyscy im mówią, że oni wiedzą lepiej, to są przekonani o własnej nieomyślności. I koło się zamyka. Powstaje przekonanie o własnej wyższości, o szczególnej pozycji, a więc i o szczególnej władzy oraz o szczególnych prawach. Tacy ludzie (nie tylko w Kościele) są szczególnie niebezpieczni dla tych, którzy powinni być szczególnie chronieni”.

Jacek Siepsiak SJ – dyrektor naczelny Wydawnictwa WAM i redaktor naczelny kwartalnika „Życie Duchowe”.

San Marco we Florencji – zamykany klasztor

Z wielkim smutkiem przyjmuję wiadomość, że zostaje zamknięty dominikański klasztor św. Marka we Florencji. To ten gdzie są genialne freski i obrazy Fra Angelico. Wychowałem się na nich. Znając tylko ich reprodukcje i wiele tekstów teologicznych i duchowych omawiających ich znaczenie. Po wielu latach życia zakonnego, przed kilku laty mogłem spędzić kilka

godzin w tym konwencie, dziś muzeum – tam gdzie jest Fra Angelico. Olśnienie, zachwyt i refleksja, przez kilkaset lat nikt tych obrazów – fresków nie widział. Były tylko dla braci. Umieszczone w celach zakonnych miały otwierać dominikanina tam mieszkającego na świat nadprzyrodzony – boski. Dzisiaj, za kilka dni dominikanie opuszczają to miejsce. Rozumiem i nie rozumiem, brak braci, wysokie koszty itp., ale to miejsce święte, dalej skupiające wielu artystów i ludzi wiary. Napisał o tym Bartosz Hlebowicz w najnowszym Tygodniku Powszechnym (n. 40) obszernie i pokazując historię i problem. Dla mnie to miejsce nierozdzielnie związane z duchowością dominikańską, z tradycją naszą i z tym, co najpiękniejsze w teologii – kontemplacji poprzez sztukę. Fra Angelico, Fra Bartolomeo i inni. Także współcześni ludzie wiary i kultury. Jan Paweł II mówił, że wiarę mamy przekładać na kulturę. Beatyfikował Fra Angelico i wielokrotnie się do niego odwoływał. Sam, gdy tylko jestem w Rzymie, idę na grób tego świętego dominikańskiego malarza się



pomodlić. Znajduje się w bazylice Santa Maria sopra Minerva, tam, gdzie w głównym ołtarzu jest pochowana św. Katarzyna ze Sieny. Fra Angelico ma jako nagrobek starą kamienną płytę na lewo od grobu Katarzyny. Smutek i wielka prośba ratujmy konwent San Marco we Florencji, może można jeszcze tę decyzję zmienić.



Było...

Budżet miasta Bilgoraj na rok 2020

Radni miasta uchwalili budżet na 2020 rok. Dochody miasta wyniosą ponad 134 mln zł., wydatki prawie 149 mln zł. Kwota przeznaczona na wydatki majątkowe to ponad 34, mln zł. Znacznie mniejszy się nadwyżka operacyjna, która ma wynieść 1,6 mln zł w 2020, a w 2016 wynosiła ponad 6 mln zł. Planowany deficyt budżetu w kwocie ponad 15 mln zł. pokryty zostanie z kredytu.

Zadłużenie na koniec 2020 roku, planowane jest na poziomie 37 mln zł. (na koniec roku 2019 ma wynieść 23 mln zł.). Kwota przeznaczona na wydatki majątkowe, czyli inwestycje, to około 34 mln zł. Te największe to inwestycje drogowe. Ich wysokości to ponad 27 mln zł.

Przeznaczono na budowę drogi gminnej Nr 115 146L (ul. Partyzantów i Steglińskiego „Corda”) - 2,75 mln zł., budowę ulic Królowej Bony, Królowej Jadwigi i Dąbrówki - 2,2 mln zł., budowę ulicy Parkowej, Korczaka i Sokołowskiego 4,25 mln zł., rozbudowę ulicy Marii Skłodowskiej - Curie, Sienkiewicza i Piaskowej - 3,3 mln zł. oraz wykonanie dokumentacji technicznej budowy i przebudowy ul. Narutowicza (od ul. Poniatowskiego w kierunku wschodnim) - 100 tys. zł. Planowana jest też modernizacja skweru przy ul. 3-go Maja to kwota około 500 tys. zł. Ponad 5,5 mln zł. ma trafić na rewitalizację Placu Wolności, a 700 tys. zł. na modernizację wejścia do budynku Urzędu Miasta. 900 tys. zł. to wydatki na termomodernizację "ratusza". 100 tys. zł. zapisano w budżecie na wykonanie dokumentacji technicznej bloku przy ul. Matrasia.

Kilkaset tysięcy złotych przeznaczono też na budowę i modernizację miejskiego oświetlenia ulic. W budżecie jest też 200 tys. zł. na zagospodarowanie parku Nowakowskiego – to inwestycja w ramach budżetu obywatelskiego.



Atak na arcybiskupa i rabina. Prokuratura milczy.

Czy to dowód niewydolności, czy czegoś znacznie gorszego – sprzyjania antysemickim ekstremistom?

Nie mogę się nadziwić obojętności i lekceważeniu, z jakim prokuratura podchodzi do ataków na arcybiskupa Grzegorza Rysia i rabina Boaza Pasha z Jerozolimy.



Portal gazetawarszawska.com opublikował antysemicki, wygrażający arcybiskupowi Rysiowi tekst: „Tego bydlaka nie wolno tolerować, no, chyba że los Polski jest nam obojętny. Należy desakralizować ubiór biskupa Rysia poprzez zerwanie łańcucha z krzyżem i koloratki. Wziąć pały i wypalować tych dwóch bandziorów. Dominikanów wypędzić z Lublina! Banicja!”.

To klasyczna mowa nienawiści i nawoływanie do przemocy. Groźby karalne. Wydawałoby się, że po zgłoszeniu sprawy, prokuratura powinna szybko podjąć działania. Tymczasem nic takiego się nie stało.

27 września w Lublinie odbyła się Debata Dwóch Ambon, będąca elementem dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Wzięli w niej udział właśnie rabin Boaz Pash i abp Grzegorz Ryś. Przed spotkaniem wyraziłem zaniepokojenie, że lekceważenie tego typu sygnałów jak ów tekst spowoduje, że takie ataki będą się nasilały. Prokuratura zapytana o postępy w sprawie odpowiedziała jednak, że zgłoszenie zostało zarejestrowane i nie podjęto jeszcze żadnych środków.

Spotkanie rabina z arcybiskupem przebiegło spokojnie, choć pod dyskretnym okiem policji i straży miejskiej. Gdy tylko się zakończyło, portal gazetawarszawska.com przypuścił kolejny niewybredny atak. Wezwał wręcz, jak czytamy w tytule, do zabójstwa: „Rabin Boaz Pash musi zginąć”.

Nie chcę już cytować tej publikacji, której antysemicki i, nie boję się podkreślić, zbrodniczy charakter nie ulegają wątpliwości. Tymczasem prokuratura zupełnie nie reaguje. Rzecznik episkopatu wydał oświadczenie potępiające nienawiść i antysemityzm – a prokuratura nic. Nie widzi problemu. Powołuje się na jakieś prawne kruczki, utrzymując, że to sam zainteresowany musi złożyć doniesienie. Mowa nienawiści, groźby karalne, antysemicki charakter portalu, wzywanie do zabójstwa to wszystko dla prokuratorów za mało.

Nie wiemy, kim są redaktorzy tego portalu. Jeden z moich przyjaciół powiedział, że to albo "ruskie trolle", albo "polskie głupole". Po ich antysemickim ataku na zmarłą Irenę Szewińską odciął się od nich nawet tygodnik „Warszawska Gazeta” (jego portal to warszawskagazeta.pl), który skądinąd też zamieszcza antysemickie teksty i grafiki.

Jeśli nie będziemy szybko reagować na takie antysemickie przejawy agresji, będą się one nasilać i kiedyś słowa przejdą w czyn. Lekceważenie i obojętność ze strony organów państwa wskazuje na niewydolność tych instytucji lub, co gorsza, na świadome polityczne sprzyjanie ekstremalnym, antysemickim grupom. Portal gazetawarszawska.com powinien zostać błyskawicznie zablokowany, a jego inicjatorzy zdemaskowani i osądzeni.

Obyśmy nie obudzili się, gdy nastąpi tragedia. Wtedy będziemy się dziwić, że w Polsce jest antysemityzm, faszizm itp. ■





Piotr Flor

pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety Tanew, autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko - publicystycznej „Łabędzie Pióro”.

Prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego

Tymi rasowymi „nadludźmi” okazali się, a przynajmniej chcieli za takich uchodzić, skrajni socjaliści niemieccy, uznający swój naród za najważniejszą nację na ziemi. Narodowy socjalizm, czyli inaczej mówiąc nazizm, zwany również hitleryzmem, (po dojściu do władzy w Niemczech Adolfa Hitlera), narodził się właśnie w tym kraju.

Jako jeden z wariantów faszyzmu oraz totalitaryzmu (od 1933 roku), opierał się od początku na bardzo niezdrowej podstawie, tj. niezadowolenia tego pysznego narodu, wywołanego niespodziewaną klęską poniesioną z końcem I wojny światowej. Położyła ona bowiem kres jego wieloletniej hegemonii na obszarze dawnej Europy w ramach Cesarstwa Pruskiego, czego uwiaryścieniem był tzw. traktat wersalski i wprowadzenie nowego ładu społeczno-politycznego.



Odilo Lotario Globocnik - organizator Zagłady Żydów

Nie odpowiadał on oczywiście Niemcom, którzy po upadku swego znaczenia w tej części świata, zmierzali potajemnie do ustanowienia kolejnej „Wielkiej Rzeszy”, negującej przekornie tenże porządek w niespotykany dotychczas sposób, tzn.

„Ludzie ludziom zgotowali ten los...”

Wszyscy znamy ów cytat z „Medalionów” Zofii Nałkowskiej, powstałych zaraz po II wojnie światowej, jako gorzki owoc jej uczestnictwa w żmudnych pracach Głównej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce, przemianowanej kilka lat później na Główną Komisję Badań Zbrodni Hitlerowskich, obecnie zaś Główną Komisję Badań Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej. Stanowił on bowiem jawny protest wspomnianej autorki, a jednocześnie jej słuszne oskarżenie za wszelkie zło, wyrządzone rozmyślnie przez tę nację licznym społecznościom europejskim, z wybuchem globalnego konfliktu zbrojnego włącznie. Chyba nikt poza nią nie wyraził tak dobitnie ogromu cierpienia, jakie jedni ludzie byli w stanie zadawać innym w imię rasistowskiej ideologii.

pełen nienawiści oraz braku szacunku do kultury i osiągnięć innych narodów. To stawianie jej o wiele wyżej, niż interesy co najmniej kilkuset milionów ludzi i wielu państw, będące czystym nacjonalizmem, doprowadziło tym razem do powstania błędnej ideologii, a nawet systemu państwowego, reprezentowanego wówczas tylko przez jedną skrajnie pravicową partię NSDAP (Narodowo Socjalistyczną Niemiecką Partię Robotników), dla której wrogiem stawał się każdy, kto sprzeciwiał się tym dążeniom lub stał na drodze do ich realizacji.

A trzeba tu od razu dodać, że do „uzasadnionych” planów niemieckiego ładu w nowym świecie należało przede wszystkim powtórne przywództwo nad ówczesnymi narodami wraz ze sprawowaniem silnej władzy, począwszy od Portugalii, aż po sam Ural, a przy okazji stworzenie odpowiedniej przestrzeni do życia dla „wyniesionych ewolucyjnie” Niemców.

Nic więc dziwnego, że za swoich przeciwników uznali oni szybko nie tylko wszędobylskich Żydów, „nieużytecznych” Romów, Czechów, Rosjan i „wiecznie” niepokornych Polaków, lecz także inne narodowości, w tym oczywiście wszystkich komunistów, liberałów oraz pacyfistów, ponieważ nie pasowali oni kompletnie do ich chorych zamierzeń.

Jedynym rozwiązaniem dla twórców tego pierwszego systemu zbrodniczego w dziejach świata, (równoległym okazał się wkrótce także stalinowski), była zagłada wielu „niepotrzebnych” społeczności. W tym celu stworzyli oni tzw. Generalny Plan Wschodni, który zakładał zdobycie wspomnianej wcześniej przestrzeni życiowej (Lebensraum), należnej

zgodnie z doktryną narodowego socjalizmu niemieckiego „rasie panów” – Niemcom i Germanom, głównie na terytorium Europy Środkowo-Wschodniej, położonych na wschód od granicy III Rzeszy, zgodnie ze stanem sprzed 1939 roku.

Drogą do osiągnięcia tego celu miały być planowe wyniszczenia innych narodów poprzez ich eksterminację lub masowe wysiedlenia, zwłaszcza ludności słowiańskiej, uznanej przez rasistowskich pseudonaukowców za „podludzi”, czyli niższych rasowo od Niemców. Powyższe zamiary obejmowały zatem zagładę wielu nacji, a także systematyczną germanizację pozostałych. Co prawda, miano pozostawić przy życiu ok. 4 mln naszych rodaków, lecz tylko w charakterze niewolniczej siły roboczej.

Stąd też nie wolno nam nigdy zapomnieć o tym, że jako naród byliśmy już wtedy „w kolejce do unicestwienia”, tuż po Żydach, które rozpoczęło się w 1942 roku ich zagładę, a dla nas brutalnymi wysiedleniami na całej Zamojszczyźnie. Tylko silny opór Polaków na tych terenach po-



Richard Thomalla - projektant Obozu Zagłady w Bełżcu



Było...

Historia PCK

W 2019 roku, w siedzibie biłgorajskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża odbywały się wykłady i prelekcje historyczne poświęcone 100-leciu czerwonokrzyżskiej organizacji. Prowadził je Piotr Flor, prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego.

W tym roku odbyło się 10 spotkań. Zarząd Okręgowy PCK w Lublinie, przewidywał przez cały rok spotkania w oddziałach rejonowych PCK na temat historii, idei i osób zasłużonych dla działalności Polskiego Czerwonego Krzyża. Okazją był przypadający w bieżącym roku jubileusz 100-lecia organizacji. W Województwie Lubelskim, takich oddziałów rejonowych jest piętnaście, i w piętnastu miejscach wykłady historyczne się odbywały. W Biłgoraju prowadził je regionalista Piotr Flor.

Opierając się na dostępnych na chwilę obecną materiałach i źródłach, nie można jednoznacznie stwierdzić, w którym roku dokładnie powstał biłgorajski Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie znane są także sylwetki osób, które tworzyły zręby tej organizacji w Mieście w pierwszych latach jej funkcjonowania. Wiadomo natomiast, że PCK w Biłgoraju rozwijał się bardzo prężnie, a do czasu wybuchu II wojny światowej, był wyróżniającym się ośrodkiem Lubelszczyzny. Wykłady o działalności PCK kontynuowane będą w roku 2020 i połączone m. in. z prelekcjami na temat historii Biłgoraja.



wstrzymał zbrodniczą maszynę niemiecką na tyle, by urojone idee socjalistów NSDAP nie zostały zrealizowane do końca. Aczkolwiek ocalało nas wtedy głównie... pokonanie Adolfa Hitlera przez koalicję europejskich państw, z pomocą USA i zakończenie II wojny.

Do tego czasu zdążyliśmy jednak odczuć boleśnie na sobie niemiecki „Mały Plan Wschodni”, obejmujący podbój Europy Środkowo-Wschodniej, w tym likwidację 61 tysięcy wybitnych Polaków na samym początku II wojny, zgodnie ze specjalnie opracowaną listą, kontynuowaną później w różnych akcjach wyniszczających nasz naród, jak również „Duży Plan Wschodni”, który miał być realizowany nawet jeszcze 30 lat po zakończeniu działań wojennych.

Albowiem to właśnie w jego ramach nastąpiło „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej (Entlösung der Judenfrage). Dlatego brak zainteresowania rocznicą mordu Żydów biłgorajskich nie tylko smuci, lecz także zadziwia, bo wcześniej właśnie nas mogło spotkać dokładnie to samo, co ich, choć historycy niemieccy za wszelką cenę próbują podważyć fakty i uwolnić się od tego zarzutu. Czczymy zatem dzisiaj nie tylko pamięć pomordowanych mieszkańców pochodzenia żydowskiego, lecz także nasze własne ocalenie w jednym. Stąd całkowita obojętność na tę, mimo wszystko smutną uroczystość, jest zdecydowanie nie na miejscu.

W historii holocaustu Żydów europejskich, a dokładniej mówiąc unicestwienia tych ludzi, obejmującego ok. 6 milionów osób, nie można w żaden sposób przejść obojętnie wobec gehenny tutejszej społeczności semickiej, zamordowanej 77 lat temu. Czcząc niniejszym ich pamięć, należałoby tu wyróżnić nie jedną, lecz trzy następujące po sobie akcje ich wywózki do pierwszego obozu śmierci w Generalnej Guberni, zarówno z samego miasta, jak też z całego terenu powiatu biłgorajskiego, zwłaszcza że wielu z nich przesiedlono w międzyczasie bezprawnie do Goraja, Krzeszowa, czy Tarnobrodu, bez możliwości powrotu tutaj pod karą śmierci, aż do pamiętnego dnia ich bestialskiego mordu.

Pierwsza z tych akcji odbyła się 16 sierpnia 1940 roku, gdy po łapaniach w całej okolicy schwymano 202 osoby pochodzenia żydowskiego, w tym 80 ludzi rodem z Biłgoraja.

Wówczas rozstrzelano także wszystkich członków tutejszego Judenratu, na czele z prezesem Szymonem Binem i wiceprezesem Hillelem Janowerem, wraz z ich żonami i dziećmi, (w sumie 10 osób), z powodu odmowy wytypowania przez nich grupy Żydów, którzy mieli być skazani na przerażającą śmierć w obozie zagłady. (Po nich przewodniczącym tejże rady został Hersz Zylberberg, współpracujący niestety ze strachu o własne życie z okupantem).

Po raz drugi taką wywózkę przeprowadzono 8-9 sierpnia 1942 roku. Wtedy wśród 1500 osób przetransportowanych koleją do miejsca zagłady w Bełżcu (zwanego oficjalnie SS-Sonderkommando Belzec lub Dienststelle Belzec der Waffen SS), znalazło się już ok. 800 biłgorajskich wyznawców judaizmu, głównie zaś dzieci, kobiety i starcy. Jedyną ulgą, jakiej wtedy doznali było to, że do Zwierzyńca zawieziono ich zarekwirowanymi furami, gdyż przed uśmierceniem bito ich niemiłosiernie po drodze.

Dopiero trzecia operacja doprowadziła do ich likwidacji, tzn. całkowitej eksterminacji oraz wymazania z pamięci. Rozpoczęła się ona pod kryptonimem „Akcja Reinhardt” drugiego listopada tego samego roku, czyli pod koniec 1942. Odpowiedzialnym za to ludobójstwo był dowódca Policji i SS dystryktu lubelskiego, austriacki nazista Odilo Lottario Globocnik. (Popełnił samobójstwo w maju 1945, po dostaniu się do niewoli brytyjskiej w swej kryjówece). Miasto okrążyły wówczas specjalne oddziały Schupo (Schutz-Polizei – Policji Porządkowej), złożone z Niemców, a także kolaborantów łotewskich, litewskich, chorwackich i ukraińskich. Żydów spędzono najpierw w okolice Rynku, a stamtąd jak zwierzęta popędzono ich w kierunku Deutsches Haus, gdzie obrabowano ich po rewizji ze złota i kosztowności.

Idących w kolumnach kopano przy tym w brzuch i bito tak okropnie, że niejednokrotnie doprowadzało to wielu do śmierci z bólu, dużo osób zastrzelono też bez jakiegokolwiek powodu. Ciała zabitych zalegały całą drogę, tj. 3 Maja. Ocalałych z tego pogromu zamknięto następnie na noc w barakach przy tej samej ulicy. Wieczorem dołączyli do nich jeszcze Żydzi, przyprowadzeni z Krzeszowa i Tarnobrodu.

3 listopada 1942 roku ustawiono wszystkich w kolumny, liczące po 8 osób w szeregu i zapędzono ich brutalnie do Zwierzyńca. Stamtąd kolejną zostali oni przetransportowani do obozu zagłady w Bełżcu. Znęcano się nad nimi podczas tego marszu okropnie, ponieważ nie tylko strzelano do nich, lecz także kluto bagnietami, a nawet przebijano nimi dzieci, w tym niemowlęta. Kto zatrzymywał się w pochodzie śmierci, czy to za potrzebą, czy też z braku sił, ginął natychmiast. Zamordowano w ten sposób bardzo dużo ludzi.

4 listopada 1942 roku Niemcy zabili także wszystkich chorych Żydów w Szpitalu Powiatowym w Biłgoraju, w którym przebywali na niezbędnym leczeniu. Dr Stanisław Pojasek próbował ich ratować, ale niewiele mógł zrobić w tej sprawie. Gestapowcy kazali bowiem wynieść wówczas wszystkich ciężko chorych na furmanki. Miało być ich kilkunastu. Jednak nieco inaczej widział tę sytuację sam dyrektor szpitala, który w swym pamiętniku napisał po latach: "Z końcem października 1942 roku Gestapo rozpoczęło straszne i ohydne mordowanie Żydów. Cześć z nich, lżej chorych i ukrywających się, a mających wybitne rysy semickie uciekła szybko ze szpitala do lasu, inna zaś poukrywała się u różnych ludzi. Sporą ilość Żydów schował także inżynier leśnik Jan Mikulski, wraz ze swoimi współpracownikami, inni zaś Żydzi o wyglądzie aryjskim i słowiańskim zapisani pod polskimi nazwiskami, pozostali u nas, gdyż o nich w zasadzie nikt zupełnie nie wiedział. Oczywiście Gestapo już od sierpnia 1942 przysyłało codziennie do szpitala jednego ze swoich ludzi, by dokładnie spisywali dane personalne, zwłaszcza chorych narodowości żydowskiej, bez względu na ich wiek, płeć oraz rozpoznane choroby. W ten sposób byli oni dokładnie zorientowani o leczących się Żydach".

Z jego relacji wiemy również, że zamordowano wówczas „tylko” 4 ciężko chore osoby, przybyłe tu zaledwie dwa tygodnie wcześniej: 41 letniego Iechoka Weisa, z zakażeniem ogólnym prawej ręki, 18 letnią Gardę Kruk, chorą na ropień płuca i jamy opłucnowej z powodu postrzelenia przez gestapowca po znalezieniu jej w Józefowie oraz 17

letnią Itę Szarfmann z zakażeniem ogólnym jamy ustnej, na którą ją zresztą natychmiast operowano, bo się dusiła, a także jeszcze jedną osobę, nieznaną z imienia, z gangreną ślepej kiszki.

Wszyscy wymienieni zostali załadowani na furmankę i zastrzeleni zaraz na cmentarzu żydowskim na Piaskach przez Policjanta Granatowego Wiesiołowskiego oraz dwóch konwojentów. Za tę i wiele innych zbrodni odbył się nad nim w roku 1948 sąd w Biłgoraju, po czym został skazany na śmierć przez powieszenie. (Wyrok wykonano w Zamościu).

Do końca 1942 roku Niemcy nadal wyłapywali tych, co zdążyli się wcześniej ukryć

Znaleźli jeszcze ok. 300 Żydów. Tych także rozstrzelali na Piaskach, czyli przy obecnej ul. Konopnickiej. 15 stycznia 1943 roku zostało ostatecznie zlikwidowane getto żydowskie w Biłgoraju, gdzie zamordowano dodatkowo ostatnich Żydów w mieście, głównie mężczyzn, pozostawionych tu jako potrzebnych dla gospodarki wojennej fachowców. Ich żony i dzieci zgładzono w tym samym miejscu nieco wcześniej, tak żeby widzieli ich zmasakrowane ciała.

Ale dopełnieniem tych zbrodni stały się jeszcze inne wydarzenia, o których nie wolno nam również zapomnieć. Albowiem 17 lutego 1943 roku znaleziono kolejnych ukrytych Żydów: Chaskiela Kandla i Dawida Szlafroka z ich rodzinami, razem ok. 10 osób, za co wszystkich zabito na miejscu, jak również Pawła

i Wiktoryę Trzcinińskich, którzy udzielili im schronienia i pomocy, lecz dopiero 2 marca tego roku. (Zostawili wtedy małą córkę Gabrielę sierotą).

Według danych urzędników niemieckich 1 marca 1943 roku nie było już w naszym mieście ani jednego Żyda, obok 4258 Polaków, 212 Ukraińców, 66 Niemców i 11 innej narodowości. Po wojnie ta społeczność już się tu nie odrodziła. Oby to nigdy więcej się nie powtórzyło!

PS: Słowo „holokaust” wywodzi się wprost z języka greckiego, w którym oznacza całopalenie lub ofiarę całopalną (gr. holokaustos), ale jego późniejszy hebrajski odpowiednik (hebr. Szoa), nie nawiązując już do tego religijnego i pozytywnego znaczenia, określał nim zniszczenie. ■



Mordercy SS z Bełżca 1942



Było...

"30 lat Biłgoraja na okładkach Tanwi"

Pismo "Tanew" ukazuje się nieprzerwanie od 30 lat. Z tej okazji 20 grudnia zorganizowano konferencję pod hasłem "30 lat Biłgoraja na okładkach Tanwi", połączoną z wystawą. Główny organizator to Biblioteka Pedagogiczna w Biłgoraju.

Historia "Tanwi" rozpoczyna się wraz z przemianami społeczno-politycznymi w Polsce. Jesienią 1989 roku, wychodzi pierwszy numer Gazety Samorządowej "Tanew", jej pierwszym redaktorem był Roman Sokal, późniejszy Burmistrz Miasta.

Przez 30 lat ukazało się blisko 300 numerów, w których poruszane były ważne i istotne - dla społeczności lokalnej - tematy. Zarówno te związane z kulturą, tradycją, turystyką, sprawami społecznymi czy politycznymi.



"Tanew" jest pięknym przykładem czasopisma lokalnego, które przetrwało lata. To wielki sukces i wspaniała historia. Czasopismo wyrosło z nurtu "Solidarności", czasopismo, które miało piękną ideę walki o Ojczyznę i wartości z którymi utożsamiał się ten ruch społeczny. Poruszała sprawy istotne z punktu widzenia Regionu i Miasta. Gdy prześledzimy same okładki "Tanwi" zobaczymy jak to co nas otacza, Miasto, ludzie, relacje społeczne - podkreśla dr Dorota Mach, dyrektor Biblioteki Pedagogicznej w Zamościu.



Wartości regionalne „Tanwi”

Czasopismo „Tanew” ukazuje się już od 30 lat. Pierwszy numer pojawił się 15 listopada 1989, jako biuletyn Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność”.

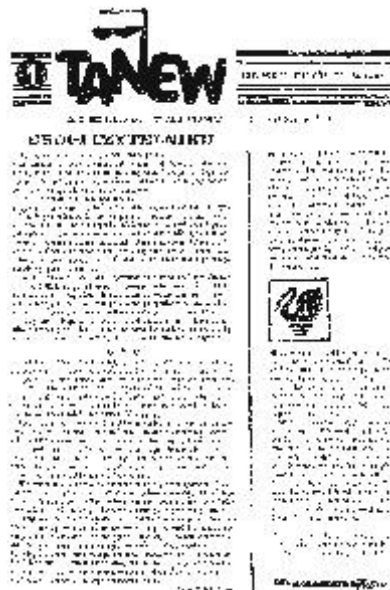


dr Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej.

30 lat to piękny jubileusz dla gazety, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie, że w niedługim czasie osiągnie też liczbę 300 kolejnych wydanych numerów. Zmieniał się wydawca, zmieniali się redaktorzy naczelni, niemniej jednak zawsze największą wartością tego czasopisma, według piszącej te słowa, były nieprzemijające wartości regionalne zawarte w drukowanych tam wspomnieniach i artykułach. Czasopismo przez lata zmieniało też swój charakter – było miesięcznikiem, dwutygodnikiem a teraz – jest kwartalnikiem. Było płatne i bezpłatne, wydawane na śliskim papierze i drukowane tak, jak pierwsze numery, na powielaczu, na byle jakim, z dzisiejszej perspektywy, papierze, w formacie A4 i A3.

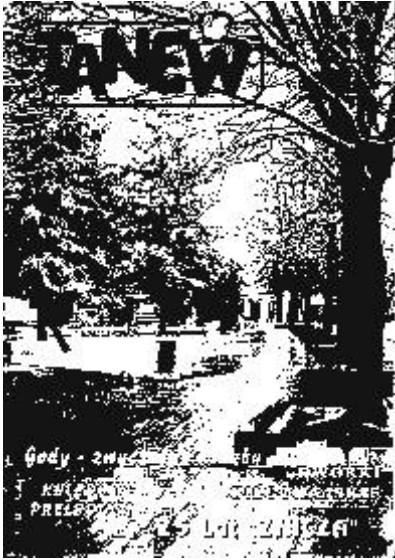
Inna warta podkreślenia rzecz, to fakt, że „Tanew” jest najdłużej ukazującym się nieprzerwanie pismem w naszym regionie, powszechnie dostępnym i zawsze chętnie czytany. Warto dodać, że od 2005 r. wszystkie wydania numerów Tanwi są dostępne w Internecie na www.bck.lbl.pl



BK „Tanew”, aktualnie wydawana przez Biłgorajskie Centrum Kultury, a finansowana przez Miasto Biłgoraj, niekiedy, zwłaszcza na początku, omawiała początkowo kwestie związane z lokalnym oddziałem Solidarności jako jej biuletyn, potem stawała na relacjonowanie wydarzeń z poprzedniego miesiąca, z kolei jako dwutygodnik starała się relacjonować życie miasta w miarę na bieżąco. Aktualnie, wydaje się, że chce pełnić rolę nie tylko czasopisma o charakterze regionalnym, ale też gazety o profilu opiniotwórczym, społecznym i kulturalnym. Dobór autorów, którzy piszą o wielu lat i tych, którzy zaczęli pisać stosunkowo niedawno, pozwala uzyskać wielorakie spectrum wypowiedzi – w „Tanwi” znajdziemy zarówno tematy o charakterze historycznym, przyrodniczym, turystycznym czy szeroko pojętym - kulturalnym. Są tam tematy obyczajowe, wiersze, omówienia wydarzeń – w zasadzie nie ma ograniczeń tematycznych, które są tu zamieszczane. Czasopismo, gazeta początkowo samorządowa, liczy obecnie 36 stron, zmieniło też profil na kwartalnik kulturalno-społeczny. Od 2005 r. Tanew należy do Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Od 2009 r. gazeta jest wydawana jako Biłgorajski Kwartalnik TANEW.

Redaktorami byli: Roman Sokal, Irena Waga, Stanisław Knapik, Jan Blicharz, Marek Józef Szubiak, Anna Tomaszewska, Alicja Lizut, Czesława Borowik i aktualnie - Gabriela Figura. W redakcję gazety włączali się także plastycy Krystyna i Marek Kamiśniakowie, drukarz a zarazem autor fraszek Henryk Mielniczuk, ponadto Józef Skakuj, Anita Maińska, Joanna Wyrostek, Agnieszka Raduj. Aktualnie stale współpracują z czasopismem m.in. Henryk Wujec, red. Adam Sikorski, prof. Piotr Wojciechowski z UW, prof. Jan Adamowski z UMCS czy ojciec Tomasz Dostatni. Publikowane są wiersze Ernesta Brylla i artykuły o tematyce kulinarnej Alicji Jachiewicz – Szmidi. Na łamach Tanwi publikowane są artykuły, wspomnienia czy reportaże biłgorajskich autorów: Wiktorii Klecho-

wej, Doroty Skakuj, Marka J. Szubiaka, Kazimierza Szubiaka, Piotra Florajaka jak też Haliny Ewy Olszewskiej. W kwartalniku pisze także Anna Iskra, Adam Balicki i Mariusz Polowy. Lista współpracowników czy autorów tekstów jest znacznie dłuższa.

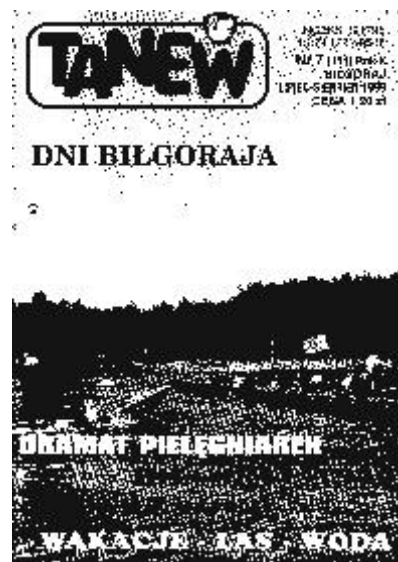


Ponieważ numery z ostatnich lat można łatwo przeczytać na stronie bck.lbl.pl, warto przypomnieć kilka ciekawszych autorów ale też artykułów z początków istnienia gazety, które teraz można jedynie znaleźć w bibliotekach. Skądinąd, jeszcze niedawno niektóre z nich były dostępne w Internecie, teraz już, niestety, nie.

Chyba najdłużej publikującą autorką, piszącą do dziś, jest Pani Wiktoria Klechowa, która zamieszcza swoje teksty w gazecie od połowy lat 90. XX w. Wspominała w nich zarówno o zwyczajach świątecznych, początkach gimnazjum w Biłgoraju, do którego uczęszczała jeszcze przed II wojną światową, Żydach biłgorajskich, sitarzach i wreszcie o samym Biłgoraju. W „Tanwi” publikował także prof. Jerzy Markiewicz, który pisał o żołnierzach Armii Krajowej – m.in. Adamie Haniewicz, „Wojnie”, Józefie Steglańskim „Cordzie”, Wandzie „Wacek” Wasilewskiej i innych bohaterskich partyzantach. Pisali także redaktorzy naczelni, ciekawe teksty o wymiarze historyczno-regionalnym i etnograficznym zamieszczała m.in. Marek Szubiak i Roman Sokal. W latach 90. XX wieku był też drukowany cykl autorstwa Tomasza Brytana o właścicielach miasta Biłgoraja,

powstańcach i bitwach z powstania styczniowego na naszym terenie, zielonym piwie biłgorajskim itd. Andrzej Czacharowski, który do dziś publikuje, zwłaszcza treści związane z turystyką, przytaczał kiedyś m.in. legendy biłgorajskie. Bardzo interesujące były też zamieszczane w kilku numerach „Szabasowe opowieści” i „Biłgoraj mojego dzieciństwa” autorstwa Stefani Kwiecińskiej. W Tanwi były też drukowane niezwykle interesujące wspomnienia pochodzącego z Biłgoraja ks. Kazimierza Pińciurka z połowy ubiegłego wieku. Kolejny autor zasługujący na wspomnienie to Ryszard Złamański, który pisał zarówno o ludziach Biłgoraja, ale też np. wspominał, jak zapamiętał oczami dziecka wrzesień 1939 roku w Biłgoraju. Inne warte przytoczenia wspomnienia to m.in. leśnika Ryszarda Borowego, wspominającego partyzantów i leśników zaangażowanych w ruch oporu w czasie II wojny światowej, Stanisława Mazura, opisującego „akcję na więzienie UB” w 1945 roku, ponadto wspomnienia z lat okupacji niemieckiej Adama Laszki, Tadeusza Gumińskiego, Witolda Dembowskiego czy Zygmunta Hanasa.

Oczywiście trudno jest wymienić wszystkie ciekawe artykuły i wszystkich autorów, każdego może zainteresować coś innego. Warto więc sięgać po wcześniejsze numery „Tanwi”, żeby samemu przekonać się w kwestii miary wartości regionalnych publikowanych na jej łamach. ■



Było...

Ceremonia dekoracji medalem „ZA DŁUGOLETNIĘ POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE”

18 grudnia 2019 roku w Biłgorajskim Centrum Kultury odbyła się ceremonia dekoracji mieszkańców miasta Biłgoraja medalem „ZA DŁUGOLETNIĘ POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE”. Odznaczenia w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczył Burmistrz Miasta Biłgoraja Janusz Roslan w towarzystwie kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Marioli Kupryjaniuk. Jubilaci otrzymali także listy gratulacyjne od Wojewody Lubelskiego Lecha Sprawki i Burmistrza Miasta Biłgoraja Janusza Roslana. Część artystyczną zapewniły dzieci z Przedszkola Samorządowego Nr 1 w Biłgoraju.



W uroczystościach wzięło udział 24 z 35 zaproszonych par, które zawarły związek małżeński w 1969 r. Medale otrzymali następujący jubilaci:

- ~ Janina i Józef Bubiłowie
- ~ Genowefa i Józef Budzyńscy
- ~ Stanisława i Franciszek Cielicowie
- ~ Eugenia i Jan Ćwikowie
- ~ Barbara i Zbigniew Fedecowie
- ~ Danuta i Józef Flisowie
- ~ Marianna i Andrzej Gęborysowie
- ~ Władysława i Czesław Goławszy
- ~ Helena i Marian Klechowscy
- ~ Marianna i Jan Kotwisowie
- ~ Stanisława i Błażej Kowalowie
- ~ Halina i Czesław Maciochowscy
- ~ Irena i Bronisław Mazurkowie
- ~ Krystyna i Adam Misiarzewscy
- ~ Maria i Marian Niedźwieccy
- ~ Stefania i Andrzej Paluchowie
- ~ Stefania i Gustaw Pawkowie
- ~ Lucyna i Stefan Pawłowski
- ~ Krystyna i Wiesław Plechowscy
- ~ Halina i Stanisław Rządowski
- ~ Janina i Henryk Sitarzewscy
- ~ Teresa i Janusz Szafarscy
- ~ Maria i Jan Szyszkowie
- ~ Urszula i Tadeusz Tujakowie

dr Adam Balicki

prawnik, historyk i regionalista. Pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz dyrektor w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu prawa oświatowego oraz historii regionu.

Z chwilą wprowadzenia obecnie obowiązującej nauczycielskiej pragmatyki służbowej – Karty Nauczyciela, czyli od roku 1982 obchodzone jest jako Dzień Edukacji Narodowej. Dzień Edukacji Narodowej został ustanowiony na dzień 14 października w dniu rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Dzień ten jest świętem wszystkich pracowników oświaty i jest wolny od zajęć lekcyjnych. Komisja Edukacji Narodowej utworzona została w 1773 roku i była pierwszym w Polsce centralnym urzędem państwowej administracji oświatowej.



Alfreda Rabczewska-Kowalska
źródło: *Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju*
wyd. Almanach, Lublin 2011

Na przestrzeni wieków zawód nauczyciela zmieniał się. Zmieniały się wymagania oraz oczekiwania wobec osób, które zajmowały się kształceniem i wychowaniem młodego pokolenia. Grupa ludzi, którzy zaczęli profesjonalnie zajmować się nauczaniem wyodrębniła się już w starożytności. Celem pracy nauczyciela w tych czasach było przede wszystkim przygotowanie młodego człowieka do działalności publicznej. Nauczyciel dobierał właściwe metody

Nauczyciel - zawód wyjątkowy

Październikowy Dzień Edukacji Narodowej prowokuje do refleksji nad zawodem nauczyciela. Początki nauczycielskiego święta sięgają w Polsce roku 1957, kiedy to podczas Światowej Konferencji Nauczycielskiej w Warszawie ustalono, że 20 listopada będzie obchodzony Międzynarodowy Dzień Karty Nauczyciela i będzie to święto nauczycieli. Samo święto wprowadzone zostało w 1972 roku na mocy przepisów ustawy – Karta Praw i obowiązków nauczycieli. Pierwotnie określane było jako Dzień Nauczyciela.



Klasa IV b w 1961 roku z wychowawczynią Alfredą Rabczewską-Kowalską
źródło: *Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju*
wyd. Almanach, Lublin 2011

nauczania, przekazywał wiedzę oraz nadzorował proces nauczania i wychowania. W epoce średniowiecza nauczaniem zajmowali się przede wszystkim duchowni. Siłą rzeczy troszczyli się przede wszystkim o wychowanie religijne swoich uczniów. Preferowane były surowe metody wychowawcze. Nauczyciel surowo egzekwował wiedzę, a w przy-

padku jej braku surowo karał.

W okresie renesansu od nauczyciela zaczęto wymagać umiejętności rozbudzania w uczniach chęci zdobywania wiedzy. Zwracano uwagę na właściwą atmosferę nauczania oraz właściwe postawy. W przeciwieństwie do średniowiecza uczniów traktowano łagodnie i wyrozumiale. Fundamentem edukacji było zaufanie



Egzamin maturalny w biłgorajskim Liceum Ogólnokształcącym w 1949 roku
źródło: *Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju*
wyd. Almanach, Lublin 2011

między uczniem a nauczycielem.

Oświecenie jako najważniejsze zadanie nauczyciela wniosło kształcenie umysłów. Nauczyciel musiał być człowiekiem otwartym na wiedzę, rozwój i postęp. Musiał być wszechstronnie wykształcony, posiadać szeroką wiedzę i rzetelnie podchodzić do swoich obowiązków.



Edward Grzędziela...
źródło: *Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju*
wyd. Almanach, Lublin 2011

Nowy typ nauczyciela ukształtował się w wieku XIX. Jego zadaniem było przede wszystkim szerzenie prawdy. Podkreślano niezależność nauczyciela. Wzrosła również pozycja społeczna nauczycieli. Nauczyciele stali się urzędnikami państwowymi.

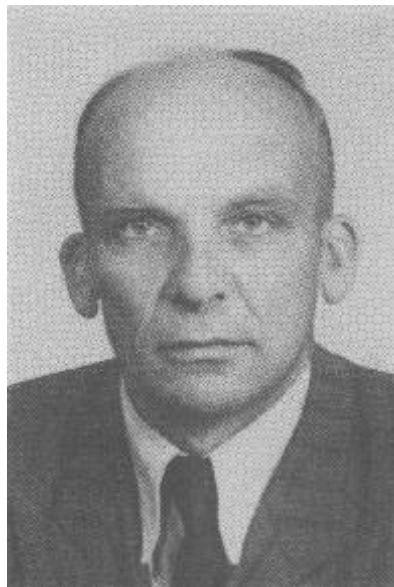
W wieku XX zwiększyły się wymagania wobec nauczycieli. Wiązało się to z postępowaniem w naukach pedagogicznych, psychologii. Od nauczyciela zaczęto wymagać więcej wiedzy i umiejętności z zakresu tych nauk. Indywidualizacji nauczania. Uwzględnianie w nauczaniu zainteresowań i uzdolnień uczniów.

Końcowe lata XX wieku oraz początek XXI wieku cechował szybki postęp technologiczny, który rzuca również na pracę nauczyciela. Nauczyciel przestał być jedyną skarbnicą wiedzy. Rola nauczyciela z „wszechwiedzącego” mistrza zmieniła się w przewodnika kierującego uczniem poprzez szereg różnych komunikatów. Nauczyciel musi wskazywać jaka informacja jest warta uwagi, przydatna, a jaka jest manipulacją. Umiejętność selekcji informacji oraz odporności na różnego rodzaju zabiegi inżynierii społecznej są jednymi z najbardziej potrzebnych do świadomego życia. Postęp techno-

logiczny wymaga również ciągłego doskonalenia zdobytej przez nauczycieli podczas studiów wiedzy. Dotyczy to w szczególności nauczycieli kształcenia zawodowego.

W szkołach na dużą skalę pojawili się uczniowie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Wymaga to od nauczyciela już nie tylko umiejętności metodycznych związanych z prowadzeniem zajęć, ale również odpowiednie ich dostosowanie do tego typu uczniów, jak również uczniów posiadających różnego rodzaju niepełnosprawności.

Współczesny nauczyciel to już nie tylko fachowiec od nauczania innych, ale to również dobry organizator, mentor czy przewodnik młodego człowieka wprowadzającego go w dojrzały świat. ■



Marian Ledwójcik,
nauczyciel Liceum Pedagogicznego
i znany organizator szkolnictwa
źródło: *Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju*
wyd. Almanach, Lublin 2011



Od redakcji:
w artykule wykorzystaliśmy fotografie biłgorajskich nauczycieli i uczniów z Liceum Pedagogicznego z publikacji "Liceum Pedagogiczne w Biłgoraju" pod redakcją Romana Tokarczyka, wyd. Almanach.

Było...

Liderzy przyszłości

Mistrzostwa Debat oksfordzkich LIDERZY PRZYSZŁOŚCI zorganizowane zostały przez Biłgorajską Telewizję Kablową już po raz piąty. W eliminacjach udział wzięły szkoły z Biłgoraja i placówka z Turobina. Do finału, który odbył się 16 grudnia przeszła drużyna KLO im. Jana Pawła II i ZSBiO. Dyskutowali nad tezą "Wegetarianizm szansą przetrwania naszej planety".

Mowy młodych ludzi oceniała loża ekspertów, zasiedli w niej ojciec Tomasz Dostatni, Witold Dąbrowski i Henryk Wujec.



To wszystko czego się uczymy kształtuje nas i wcześniej czy później tę wiedzę lub jej brak w życiu odczujemy. Stąd cieszy mnie bardzo ogromne zaangażowanie młodych ludzi w prace nad tezą, w prace nad argumentami, w przygotowaniu się i dzieleniu się tym wszystkim
- podkreśla Henryk Wujec.



W ocenie loży ekspertów zwyciężącą finałów V Mistrzostw Debat Oksfordzkich została drużyna ZSBiO. Drużyna zwycięska w nagrodę jedzie na kilkudniową wycieczkę do Barcelony. Druga drużyna wyjedzie do Brukseli. Główny partner i sponsor debat to firma ModelOpakowania.



**Tomasz Brytan**

pasjonat historyk, regionalista, autor publikacji na temat historii naszego regionu, przedstawiciel Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego

Stanisław Jan Malcher urodził się 26 stycznia 1915 r. w Mikuszowicach jako syn Anny i Jerzego Malcher. W tym czasie trwała na dobre pierwsza wojna światowa. Pomimo wielu zawirowań dom rodzinny stoi do dzisiaj. Mikuszowice (niemieckie Nikelsdorf) obecnie to dzielnica Bielska-Białej, położona w południowej części miasta, w Bramie Wilkowickiej, u podnóża Beskidu Śląskiego i Beskidu Małego, nad rzeką Białą.



W latach 1921 – 1929 Staszek rozpoczął edukację w siedmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Białej na Leszczynach. Po ukończeniu jej w latach 1929-1934 uczęszczał do trzyklasowej Państwowej Koedukacyjnej Szkoły Handlowej z czwartą klasą specjalną. Po ukończeniu której został powołany do służby wojskowej. Rozpoczął ją od Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu w okresie od 20.09.1935 r. do 16.07.1936 r., a kontynuował od 17.07.1936 r. - 18.09.1936 roku w 3. Pułku Ułanów Śląskich w Tarnowskich Górach. 22 września 1938 roku otrzymał od Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Patent Oficerski i mianowanie na pierwszy stopień

Podporucznik WP

W tym roku minęło 80 lat od tragicznego września 1939 roku. Miasto Biłgoraj pomalutku podniosło się z tej wojennej pożogi. Zniknęły ślady strasznej wojny z ulic naszego miasta. Tylko mogiły żołnierzy i uchodźców cywilnych na biłgorajskich cmentarzach (nie wszystkie się zachowały) świadczą o tych dramatycznych chwilach. Jedną z takich mogił na cmentarzu przy ulicy Krzeszowskiej w Biłgoraju (dawniej miejscowość Puszcza Solska) skrywa prochy ułana z okolic Bielska-Białej. Skromna tabliczka na betonowym białym krzyżu niewiele nam mówi, ale dzięki rodzinie możemy dzisiaj coś więcej o nim powiedzieć.

oficerski - podporucznik rezerwy. Po zakończeniu służby wojskowej powrócił w rodzinne strony.

W 1938 roku podjął pracę w browarze w Żywcu jako pracownik administracyjny.

trafiony kulą karabinową. 18 września, na placu obok klasztoru, pochowano go we wspólnej mogile wraz z kolegą z pułku kapralem Zygmuntem Kosteckim oraz porucznikiem Michałem Jazewiczem z 85. Wileńskiego Pułk Piechoty oraz



Jako podporucznik rezerwy od 30.06.1939 r. do 26.07.1939 r. odbył ćwiczenia wojskowe w 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego z Krakowa.

W sierpniu 1939 roku zmobilizowany do 8 Pułku Ułanów (Krakowska Brygada Kawalerii) z którym we wrześniu przeszedł szlak bojowy od Krakowa do Biłgoraja.

W dniu 16 września 1939 roku trwała całodzienna bitwa w obronie miasta przed wojskami niemieckimi. Według tradycji rodzinnej miał wstąpić do szpitala z rannymi ze swojego oddziału oraz opatrzyć zranioną nogę. W biłgorajskim szpitalu posługiwały Siostry Serafiki, które rozpoznały go (jego siostra była w zakonie Serafitek) i namawiały do pozostania, on jednak odmówił i chciał jak najszybciej dołączyć do pozostawionego oddziału, do swoich żołnierzy. Dotarł do kościoła w Puszczy Solskiej i tu około godziny jedenastej został

dwoma nieznanymi żołnierzami Wojska Polskiego. Przed złożeniem w grobie dokumenty jakie miał przy sobie w tym książeczkę wojskową jako depozyt pod numerem 5054 trafiły do Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, a następnie do rodziny. Bratanek Stanisława przekazał książeczkę wojskową do zbiorów Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju.



26 października 1940 roku komisja ekshumacyjna w składzie: Jan Blicharz, wójt gminy Puszcza Solska, lekarz Michał Kowalik,

Georg Schrey, przedstawiciel żandarmerii, Konstanty Zakrzewski, komendant Polskiego Posterunku Policji oraz Józef Szyło dokonała ekshumacji ciała żołnierzy Wojska Polskiego z grobu nr 6 położonego na cmentarzu kościelnym w Puszczy Solskiej przy budynku mieszkalnym księdza Proboszcza. Zwłoki ppor. Stanisława Malchera w mundurze zostały złożone do trumny oznaczonej numerem 15 i pochowane na cmentarzu parafialnym w kwaterze żołnierzy, którzy w tym czasie także zostali ekshumowani z różnych miejsc gminy Puszcza Solska. Na mogile ustawiono brązowy krzyż z tabliczką.

Franciszek Malcher poszukując



swojego zaginionego brata Stanisława dotarł do Biłgoraja i do Puszczy Solskiej. Za zgodą władz niemieckich wykonał zdjęcie pierwszej mogiły koło klasztoru i

zebrał informacje o ostatnich chwilach życia podporucznika Malchera. Będąc w Warszawie napisał list do mamy potwierdzając prawdziwość informacji o śmierci Staszka. W latach czterdziestych ponownie zawitał do Biłgoraja i wykonał serię zdjęć kwatery żołnierzy Wojska Polskiego na cmentarzu parafialnym w Puszczy Solskiej.

Po podporuczniku Stanisławie Janie Malcherze pozostała skromna mogiła z białym betonowy krzyżem z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, garść informacji, książeczka wojskowa, kilka dokumentów i starych pożółkłych fotografii... oraz nieustająca pamięć rodziny, z pokolenia na pokolenie, mam nadzieję, że także i nasza. ■



Było...

"Wiek nie odbiera odpowiedzialności"

Faktem jest, że co trzeci mieszkaniec naszego kraju to osoba starsza, niebawem Polska będzie należała do jednego z najstarszych społeczeństw w Europie.

Projekt "Wiek nie odbiera odpowiedzialności" realizowany przez Fundację Bliżej Pasji w trzech gminach Powiatu Biłgorajskiego, tj. w Biłgoraju, Gminie Biłgoraj, Gminie Obsza i Gminie Aleksandrów, miał na celu aktywizację społeczną osób starszych. Chodzi o zaangażowanie seniorów w działania na rzecz swego środowiska, zachęcenie do wyjścia z domu i realizowania swych pasji.



Wiek nie odbiera nam odpowiedzialności za siebie i za innych. Mimo pewnych niedostatków fizycznych nadal jesteśmy świadomi, mamy pewne obowiązki i prawa, swoje pasje i winniśmy realizować je w życiu. My dzięki wsparciu Ministerstwa możemy wesprzeć i wydobyć potencjał seniorów. Chcemy aktywizować mieszkańców i zachęcać ich by włączali się w budowanie dobra publicznego - mówi Monika Dominik, koordynator projektu "Wiek nie odbiera odpowiedzialności".





dr Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej.

„Nasze biłgorajskie” to pod względem geograficznym Równina Biłgorajska, która stanowi fragment Kotliny Sandomierskiej. Jest to kraina leśno-łąkowa, którą na znacznym obszarze porasta Puszcza Solska, znajduje się pomiędzy dolinami Tanwi, Dolnego Sanu oraz Wisły, a Wyżyną Lubelską i Roztoczem. Oprócz tego, to samo miasto Biłgoraj, które niejako użyczyło nazwy wszystkim przedstawianym zagadnieniom i ciekawostkom, natomiast gmina i powiat biłgorajski - jako teren, który obejmuje (są też dekanaty biłgorajskie – Biłgoraj Północ i Południe).

Dalej, pod względem etnograficznym - niezwykle ciekawy strój biłgorajski i haft biłgorajski, które wyróżniały się długo zachowanym archaizmem. Na całym terenie zasięgu stroju występował jednakowy haft o ściegu łańcuszkowym z dominującym motywem spirali, strój natomiast nadal prezentują np. lokalne zespoły ludowe, więc jego wygląd jest szeroko znany. Kolejny aspekt - wśród wielu gałęzi plastyki obrzędowej - to pisanki biłgorajskie, które są podobne do tych wykonywanych kiedyś w okolicach Zamościa. Obok motywów gałązek paproci i jedliny, popularnym motywem były także kwiaty, ponadto stosowano też motyw krzyża, najczęściej w ujęciu roślinnym, ślimacznicy oraz inne motywy figuralne. Wykonywano je techniką baticową (woskiem) lub też poprzez wydrapywanie wzoru ostrym narzędziem na ufarbowanej pisance. Najczęściej malowano je w kolorach białym, czerwonym, zielonym i żółtym na granatowym i bordowym tle.

Unikatowy charakter miały nawet instrumenty muzyczne – suka biłgorajska, oktawki biłgorajskie i biłgorajski bębenek. Suka biłgorajska to staropolski smyczkowy instrument muzyczny z grupy chorderfonów ludowych, budową przypominający skrzypce, funkcjonujący jeszcze w XIX w. Suka została zrekonstruowana na podstawie Wojciecha Gersona (1895) m.in. przez lutników Z. Butryna z Janowa Lubelskiego

Nasze biłgorajskie

W Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w Biłgoraju można zobaczyć wystawę „Nasze biłgorajskie”, która ma zwrócić uwagę na lokalne ciekawostki związane z regionem biłgorajskim. Układ wystawy jest luźny, a funkcję łączącą spełnia przymiotnik: biłgorajski.



i A. Kuczkowskiego z Warszawy. Suka biłgorajska różni się od skrzypiec szeroką i krótką szyjką oraz charakterystycznym ornamentem w kształcie rozety wyrzeźbionym na szyjce instrumentu. Oktawki biłgorajskie to instrument smyczkowy, dębany w jednym kawałku drewna, popularny dawniej w okolicach Biłgoraja o owalnym korpusie, bez wyraźnych boków i bez wcięć w talii instrumentu. Z kolei bębenek biłgorajski to bębenek jednostronny z brzękadelkami zwany „sitkowym” lub popularnie „sitkiem”. Wykonywano go z dużego sita, przetaka, na które naciągano skórę zwierzęcą przykręcaną śrubami. Bębenek ten miał tylko jedną membranę, pod którą często umieszczano pręt z dzwonekami, tzw. janczarkami. W otworach obręczy montowano mosiężne tarczki.

Oprócz tego, wśród innych biłgorajskich ciekawostek można wymienić płot biłgorajski (dranicowy, dranczasty) oraz bramę biłgorajską z daszkiem krytym gontem (można zobaczyć np. w Zagrodzie Sitarskiej) czy glinianą miskę tzw. biłgorajkę. Ponadto, warto zwrócić uwagę na przyrodne krzyże drewniane typu biłgorajskiego (występujące w okolicach Biłgoraja i Janowa Lubel-

skiego). Takie specyficzne krzyże tzw. „krzyże z daszkiem”, stawiano przy drogach. Charakteryzowały się specjalnym zabudowaniem od góry, tzn. były obudowane deskami z tyłu i od ramion bocznych, które tworzyły rodzaj daszka, miały też niezwykle bogatą dekorację snycerską. Krzyże biłgorajsko-janowskie mają wąski dwuspadowy daszek i ozdobnie wycięty dół. Na szczycie, jako zakończenie, umieszczano małe, żelazne krzyże, wykonane przez miejscowych kowali lub umieszczano tam wyciętego z blachy koguta, czasami był tam też półksiężyc. Niekiedy stawiano zwykły krzyż a tylko nad rzeźbą Chrystusa Ukrzyżowanego robiono daszek z wygiętego łubu, czasem krzyż wzbogacano też rzeźbionymi insygniami Męki Pańskiej.

Kolejne lokalne zagadnienia biłgorajskie to aspekty kulinarne - takie jak zielone piwo biłgorajskie i pieróg (piróg) biłgorajski dawniej zwany też „krupniakiem” czy „hreczniakiem, oraz kapuściane „krężałki (kręzałki) biłgorajskie”, przygotowywane na bazie kapusty, kminku i czosnku. Innymi, charakterystycznymi dla Biłgoraja produktami spożywczymi jest m.in. olej lniany, przyrządzany głównie w okresie Bożego Narodzenia.

Słynne było też kiedyś zielone

piwo biłgorajskie, chociaż niestety nie zachowała się jego receptura. To piwo bardzo lubiła m.in. królowa Marysienka Sobieska. W XVII w. poeta Jakub Teodor Trembecki, który porównywał je do lipcowego miodu pitnego, tak pisał o nim: „Zielone Biłgorajskie jak lipiec się pije, a w głowie jak wino wianeczkiem się wije”. (J. T. Trembecki, Wirydarz poetycki). Piwo biłgorajskie o charakterystycznym dla tej odmiany zielonym kolorze napoju. to nieistniejący już gatunek piwa pochodzący z Biłgoraja, szczególnie popularny w XVII i XVIII w. Nie ma już dziś informacji o składzie i sposobie produkcji trunku. Według zapisów, receptura napoju była pilnie strzeżona przez mieszczan i nie była ujawniana osobom postronnym. Jej pochodzenie czasami utożsamia się z zakonnikami franciszkańskiego klasztoru w stanowiącej dziś przedmieście Biłgoraja dzielnicy - Puszcza Solska. Obecnie bardzo popularne są nalewki alkoholowe – żurawinówka oraz nalewka z dereni, obie bardzo charakterystyczne w smaku, robione z biłgorajskich, rosnących na bagnach żurawin oraz owoców derenia.

Z przyrodniczych aspektów należy natomiast wspomnieć m.in. o koniku polskim (biłgorajskim) – polskiej rasie konia późno dojrzewającego (3–5 lat) w typie kuca, długowiecznego, odpornego na choroby i trudne warunki utrzymania. Zwierzęta te zazwyczaj mają gęstą sierść umaszczoną myszato, czasami gniało. Konik polski służył ludziom jako dobry koń roboczy w niedużych gospodarstwach rolnych i sadowniczych. Rasa konika polskiego wy-



kazuje bardzo duże podobieństwo do wymarłego dzikiego konia tarpana, lecz nie jest genetycznie tą samą rasą. Następnie - z niewyjaśnionych do końca przyczyn, gęsi biłgorajskie zniknęły z naszego regionu w latach 70. XX w.

Do tego dodać trzeba gwary okolic Biłgoraja, pieśni biłgorajskie włącznie z tą śpiewaną przez Annę Malec z Jędrzejówki „Piejo, kury piejo, nie majo koguta, oj ładna, to jest ładna biłgorajska nuta”, rozśławioną później przez Grzegorza Ciechowskiego na płycie „ojDADAna”.

Przy tym wszystkim, jeden z najważniejszych wyróżników naszego regionu to oczywiście sitarstwo biłgorajskie, którego w tym artykule nie będziemy szerzej omawiać.

Oczywiście, nie jest możliwe żeby przedstawić wszystkie osobliwo-

ści, ciekawostki czy wyjątki charakterystyczne dla Biłgoraja i powiatu biłgorajskiego. Dlatego też wybrano niektóre tylko w aspekcie przyrodniczym i etnograficznym. Poza tym pozostają takie aspekty jak nazwisko Biłgorajski czy ulica Biłgorajska, która jest zarówno we Frampolu, Tarnogrodzie, Księżpolu, Zwierzyńcu i Józefowie jak też np. w Lublinie, Warszawie czy Wrocławiu. We Wrocławiu jest nawet Osiedle „Biłgorajska Nuta”. Z kolei nazwisko Biłgorajski, jest stosunkowo rzadkie w Polsce (nosi je aktualnie 103 osoby). Najwięcej osób o nazwisku Biłgorajski mieszka w: Kraśniku (31 osób), w Wieluniu (16), Pruszczu Gdańskim (10), Popkovicach i Zadworzu (po 8), w Skorzycach (6), oraz pozostali w Pułankowicach, Wyznicy, Często-borowicach, Lublinie, Koszalinie i Olszowcu. (źródło:).

Siłą rzeczy nie „zmieściły się” też w tym artykule postacie ważne dla Biłgoraja i regionu, znane i zasłużone, artyści, działacze, politycy, sportowcy, itd. czyli po prostu biłgorajanie. ■



Halina Ewa Olszewska

Dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka wielu konkursów poetyckich. Przez wiele lat etatowa dziennikarka w zamojskich mediach, ponadto publikacje w prasie lokalnej, ogólnopolskiej i polonijnej, jak również w pismach literackich i almanachach. Współzałożycielka BTL a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Autorka książek z poezją i prozą.



„Powołana przed siedmiu laty Scena Amatora BCK po sześciu premierach zaprasza dziś Państwa na kolejną, szczególnie oczekiwaną przez wykonawców a nie wątpimy, że i przez Państwa: „Zemsta” nieśmiertelna komedia Aleksandra Fredry. Od pokoleń bawi polską publiczność. Czy nadal dzisiaj jest w stanie rozśmieszyć Polaków? I czy tylko bawić?



Zespół utalentowanych i w większości doświadczonych aktorów naszej sceny a także nowych młodych twarzy, pod naszą opieką reżyserską, podejmuje próbę aby odnowić i odświeżyć żywotność tego dzieła, jego nieprzebrane zasoby humoru i ofiarować Państwu kolejny pamiętny wieczór w naszym biłgorajskim teatrze.” Tymi słowami Państwo Szmidowie zachęcają do obejrzenia klasyki literackiej najwyższej próby, do jakiej zalicza się „Zemsta” Fredry, komedia chętnie grana na wielu scenach. Po raz pierwszy wystawiono ją we Lwowie, w 1834r.

Kolejna klasyka w repertuarze Sceny Amatora BCK

Tym razem licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała „Zemstę” Fredry zagraną przez biłgorajskich aktorów w inscenizacji Alicji Jachiewicz-Szmidt i Stefana Szmidta. Premierowe spektakle odbywały się 7 i 8 grudnia 2019 r. na scenie Biłgorajskiego Centrum Kultury.

Biłgorajska inscenizacja „Zemsty” nie tylko potwierdziła, że humorystyczne walory sztuki nie straciły na aktualności, ale także dowiodła kunsztu reżyserskiego i aktorskiego. Rozbawiona publiczność żywo reagowała na komizm sytuacyjny, na słowa, gesty, dialogi.

Akcja przedstawienia rozgrywa się w szlacheckim zamku, którego jedną część posiada Cześnik Maciej Raptusiewicz a drugą Rejent Milczek. Głównym wątkiem sztuki jest wieloletni konflikt między Cześnikiem a Milczkiem. Ich

Na Scenie Amatora w postać awanturczego Cześnika sarmaty znakomicie wcielił się Andrzej Kobielski, którego talent aktorski rozwija się z każdą rolą. Rejenta Milczka - wrednego bigota świetnie zagrał Jan Szulc. Barwną postacią jest Józef Papkin, gawędziarz mitoman, chwalcący się licznymi podbojami niewieścich serc i bohaterskim męstwem. Na biłgorajskiej scenie niezwykle udanym Papkinem okazał się wybitnie utalentowany Sławomir Pluta. Cześnik postanawia wykorzystać Papkina, aby za jego pośrednictwem doszło do porozumienia z Rejentem. Papkin próbuje się od tego wykręcić, za to chętnie podejmuje się swatania Cześnika z Podstoliną, kobietą po przejściach, potrójnie owdowiałą, w tej roli świetna Dorota Balicka. Cześnik, zdaje sobie sprawę, że nie posiada uwodzicielskich cech, a ma chrapkę na majątek Podstoliny, nie wiedząc, że to ona potrzebuje zamożnego męża. W przeszłości Podstolinę łączyła bliska znajomość z Wacławem Milczkiem, synem Rejenta. Kiedy kobieta daje mu do zrozumienia, że nadal jest nim zainteresowana, Wacław (Paweł Mazurek udany debiut) odpowiada, że to co ich łączyło uważa za błąd

nieustanne spory sąsiedzkie, wzajemne uprzykrzenie życia, niewybredne pyskówki, wyzwiska, a nawet grożenie szablą, słowem pieniąctwo, które często zdarza się także we współczesnej rzeczywistości. Według opinii badaczy literatury Fredrze do napisania „Zemsty” posłużyły akta sądowe procesujących się dawnych właścicieli zamku w Odrzykoniu. Zatem, to nie fantazje literackie a faktyczne cechy dwóch szlachciców z Odrzykonia autor nadał swoim bohaterom.



młodości. Wbrew woli ojca Waclaw spotyka się z Klarą, bratanicą i zarazem wychowanką Cześnika (Michalina Lipińska i Lucyna Bienia, także debiutantka. Brawa dla obu

Marek Urban i Wiesław Kieżun gościnnie aktorzy Teatru Kontynuacja Niżańskiego Centrum Kultury „Sokół”. Wielkie brawa.



Pań!). W Klarze również zakochany jest Papkin, ale nie ma u niej żadnych szans. Ze związkiem Klary i Waclawa nie mogą się pogodzić ani Cześnik, ani jego wróg Milczek. Sytuacja młodych przypomina dramat Romea i Julii z Werony. Dzięki zręcznym intrygom, po wielu perypetiach udaje się pokonać przeszkody, a nawet pogodzić odwiecznych wrogów. Cała historia kończy się happy endem, jednak Cześnik (na stronie) nie ukrywa niezadowolenia, że wbrew swej naturze musiał zgodzić się na kompromis. Rejent Milczek nowe relacje z sąsiadem przyjmuje z mieszanymi uczuciami. Najważniejsze jednak, że miłość Klary i Waclawa zwyciężyła.

Niezgulą w tej sztuce jest Dyndalski (w tej roli Adam Kozera), marszałek Cześnika. Szczególnie bawi scena z pisaniem przez niego listu pod dyktando przełożonego. Wiele cytatów z „Zemsty” pamięta każdy kto ją czytał lub widział na scenie. Jak choćby Cześnika „mocium panie...” albo Milczka „Niech się dzieje wola nieba. Z nią się zawsze zgadzać trzeba”, czy słowa Klary „Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi luby”.

Piotr Kupczak występuje w „Zemście” jako Śmigalski, dworzanin Cześnika. Perełka, czyli Maria Działo w roli kuchmistrzynie Cześnika, Gabriel Szado dworzanin Rejenta, Waclaw Mazurek sługa Rejenta. Ponadto w rolach Mularzy:

Organizacja pracy artystycznej, inspicjent Maria Działo. Muzyka, efekty akustyczne: Sławomir Niemiec, Tomasz Chołyst. Światło Tomasz Falandysz. Technika sceniczna: Gabriel Szado, Andrzej Klucha, Andrzej Kobielski. Prace krawieckie, garderoba Janina Surma, Monika Kryczka. Grafika promocyjna Kamil Łukasik. Promocja, impresariat Agnieszka Tomaszewska.



Oto tytuły wszystkich spektakli Sceny Amatora, granych od chwili powstania: „Ożenek” M. Gogola - 2013r., „Damy i huzary” A. Fredry 2014 r., „Moralność pani D. . . W. Kłaczyńskiego 2015r. „Jasełka” 2015r. „Jaś i Małgosia” wg. Jana Brzechwy 2015r. „Gbury” wg C. Goldoniego” 2019r. , „Zemsta”-2019r. Wszystkie przedstawienia były przyjmowane z ogromnym zainteresowaniem i aplauzem publiczności, która czeka na kolejne spektakle „Zemsty”. ■



dr Adam Balicki

prawnik, historyk i regionalista. Pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz dyrektor w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu prawa oświatowego oraz historii regionu.

Założycielami Fundacji są: Irena Gadaj, Stefan Grodzki, Zdzisław Jagieło, Andrzej Kłosiński, Tadeusz Kuźmiński, Izabela i Aleksander Łukasz, Andrzej Miazga, Benedykt Miszkin, Helena i Stefan Oleszczakowie, Henryk Oziębło, Janusz Solski, Jan Szulc, Stefan Schmidt, Andrzej Tuczański, Zofia Wach, Henryk Wujec, Zbigniew i Wiesława Zalewa. Ponadto założycielami Fundacji były osoby prawne takiej jak: Miasto Biłgoraj, Miasto i Gmina Zwierzyniec, Ambra SA z siedzibą w Woli Dużej, Zakłady Dziewiarskie Mewa SA, Zakład Ceramiki Budowlanej Markowicz SA, Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego i Ogólnego Resbud SA z siedzibą w Rzeszowie². Celem Fundacji jest działalność na rzecz awansu cywilizacyjnego i poprawy jakości życia społecznego Ziemi Biłgorajskiej i przyległych do niej obszarów poprzez finansowanie działań w zakresie:

- ochrony zdrowia, pomocy społecznej i rehabilitacji osób niepełnosprawnych
- kultury, sportu i turystyki
- ochrony środowiska
- programów naukowo – badawczych, oświaty, edukacji i wychowania
- poprawy infrastruktury cywilizacyjnej regionu³.

Fundacja zbiera i przynajmniej środki finansowe na rzecz poprawy warunków życia społeczności lokalnej. W latach 1999 – 2018 Fundacja przekazała społeczności lokalnej kwotę 5 643 806 złotych⁴. W 2000 roku FLZB stworzył Biłgorajski Fundusz Stypendialny. Pomoc w formie stypendiów skierowana jest do uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadpodstawowych, jak również do studentów osiągających bardzo dobre wyniki w nauce oraz mających inne szczególnie osiągnięcia w szkole lub na uczelni oraz

20 lat od powstania Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej

W tym roku minęło 20 lat od powstania Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej. Inicjatorami powstania funduszu lokalnego byli: Irena Gadaj, Stefan Oleszczak, Zofia Wach, Andrzej Kłosiński, który został pierwszym prezesem FFLZB¹.

dla których pomoc finansowa jest niezbędna dla dalszego działania. Wśród darczyńców Funduszu byli Fundacja Batorego, Ambra SA, Model, Meble Black Red White Sp z.o.o., Polmos Lublin SA oraz Miasto Biłgoraj⁵. Dla wybitnie uzdolnionej młodzieży fundowane jest stypendium Agrafka. Program Agrafka realizowany jest przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce we wsparciu Fundacji Agory, Funduszu Stypendium Rodziny Wróblewskich, jak też osób indywidualnych i instytucji⁶. W 2001 roku zainicjowany został program stypendialny Otwarta Filharmonia Agrafka Muzycznej Fundacji J&S Pro Bono Poloniae. Program realizowany był z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce do roku 2011⁷. W celu pomocy w kształceniu młodzieży wybitnie uzdolnionej utworzony został program stypendialny Agrafka Agory. Program przeznaczony był dla wybitnie uzdolnionej i aktywnej młodzieży znajdującej się w trudnej sytuacji materialnej, pochodzącej z małych miast i wsi⁸. Program Stypendiów Pomostowych przeznaczony jest jako wsparcie młodzieży ze wsi i miast w podjęciu decyzji o kontynuowaniu nauki na studiach wyższych. Stypendium stwarza możliwości uzdolnionej młodzieży podjęcie dalszej nauki na studiach wyższych. Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej dofinansowuje stypendium w 25%. Pozostałą część pokrywa Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości z dotacji Polsko – Amerykańskiej Fundacji Wolności i Narodowego Banku Polskiego. W latach 2002 do 2018 stypendium ze wspomnianego funduszu otrzymało 120 stypendystów⁹. W latach 2000 – 2018 z Funduszu Lokalnego Ziemi Biłgorajskiej przyznano 1060 stypendiów na kwotę 1545 790 złotych¹⁰. Obok stypendiów FFLZB uczestniczy w programach grantowych. W 2001 roku Fundacja po raz pierwszy otrzymała dofinansowanie ze środków Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce na organizację lokalnego konkursu grantowego. W na-

stępnych latach wsparcia programu udzieliła również Polsko – Amerykańska Fundacja Wolności, która stworzyła ogólnopolski Program „Działaj Lokalnie”¹¹. Model Opakowania sp. z.o.o we współpracy z Fundacją Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej prowadzi konkurs „WyMODELuj Swoje Marzenia”. Konkurs umożliwia młodym ludziom realizację ich pasji, doksztalcenia, wprowadzenia w życie ciekawej inicjatywy oraz marzenia¹². W Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej funkcjonują również fundusze wydzielone. Obecnie działa dwadzieścia dziewięć funduszy wydzielonych¹³. Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej związana jest z wieloma projektami służącymi społeczności lokalnej¹⁴. Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej otrzymała wiele nagród i wyróżnień. W 2007 roku Fundacja otrzymała nagrodę dla najefektywniejszej LOG w roku 2006 w kategorii „nagłośnienie konkursu i promocji”. W 2009 roku Fundacja otrzymała nagrodę dla Najefektywniejszej LOG w roku 2008 w kategorii „Fundraising”. Prezes Fundacji Irena Gadaj w 2011 roku otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz budowania społeczeństwa obywatelskiego. W 2011 roku FFLZB została laureatem konkursu „Dobre Stypendia 2011, a w 2013 otrzymała nagrodę w Konkursie na dobre praktyki za praktykę „Spotkanie szkoleniowe na temat tworzenia Funduszy Wieczystych”¹⁵. Przewodniczącym Rady Fundacji jest Janusz Solski, zastępcą Urszula Kolman, sekretarzem Helena Oleszczak. Ponadto w skład Rady Fundacji wchodzi: Izabela Łukasz, Barbara Borowy, Mirosław Dudko, Marian Klecha, Stefan Oleszczak, Henryk Oziębło, Janusz Roslan, Andrzej Szeliga, Jan Szulc, Genowefa Tokarska, Marzena Chmiel, Wiesław Różyński, Krzysztof Jażdżyk, Agata Granda i Adam Balicki¹⁶. Prezesem Zarządu Fundacji jest Irena Gadaj. Ponadto członkami zarządu są: Gabriela Figura, Wojciech Dziduch, Paweł Furmanek oraz

Edyta Wolanin¹⁷. Z okazji dziesięciolecia działalność Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej wydała album obrazujący działalność Fundacji w pierwszym dziesięcioleciu swojej działalności¹⁸. W 2019 roku Fundacja otrzymała grant w wysokości 500 000 zł na zakup nowej siedziby. Również w 2019 roku Fundacja wydała monografię historii filantropii na Ziemi Biłgorajskiej¹⁹. W której to podjęto próbę przedstawienia historii filantropii i działań filantropijnych podejmowanych na Ziemi Biłgorajskiej od XVII wieku po czasy współczesne. Praca została dofinansowana ze środków programu „Działaj Lokalnie” przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce, Fundację Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej oraz Urząd Miasta Biłgoraj. W pracy znalazło się dziewiętnaście artykułów napisanych przez piętnastu autorów²⁰. 15 listopada 2019 roku w sali kameralnej Biłgorajskiego Centrum Kultury odbyła się debata publiczna „Czy filantropia dzisiaj jest nam potrzebna”? Debata została zorganizowana w ramach projektu Działaj Lokalnie „Biłgorajska filantropia – wywiad, debata, publikacja”.

W ramach obchodów dwudziestolecia powstania Fundacji zorganizowany został Wieczór Darczyńcy połączony z Giving Circle. Wieczór uświetnił koncertem zespół Bonum Voces. ■

Przypisy:

1. www.flzb.lbl.pl/d/o_fundacji/historia [dostęp 17.11.2018]
2. §1 Statutu Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej. www.flzb.pl/d/o_fundacji/statut [dostęp 14.11.2018]
3. Raport o stanie miasta. Biłgoraj (1998 - 2002), Biłgoraj 2002, s. 37; §9 Statutu Fundacji Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej, www.flzb.pl/d/o_fundacji/statut [dostęp 14.10.2018]
4. Flzb.lbl.pl/d/o_fundacji [dostęp 4.12.2019]
5. www.flzb.lbl.pl/d/stypendia/bilgorajski_fundusz_stypendialny [dostęp 13.10.2018]
6. www.flzb.lbl.pl/d/stypendia/agrafka [dostęp 04.12.2019]
7. www.flzb.lbl.pl/d/stypendia/agrafka_muzyczna [dostęp 04.12.2019]
8. www.flzb.lbl.pl/d/stypendia/agrafka_agory [dostęp 04.12.2019]
9. www.flzb.lbl.pl/stypendium/stypendia_pomostowe [dostęp 04.12.2019]
10. www.flzb.lbl.pl/stypendia/lista_stypendystow/22 [dostęp 04.12.2019]
11. https://dzialajlokalnie.flzb.lbl.pl/o-programie/historia-dzialaj-lokalnie [dostęp 04.12.2019].
12. www.flzb.lbl.pl/d/granty/wymod

eluj_swoje_marzenia/311 [dostęp 04.12.2019]

13. Uzdolnionych w Gminie Biłgoraj, Stypendialny, Sportowy „Talent”, ZSZiO „Szansa na rozwój uczniów”, im. Karliny Adamcowej, Statutowy, Rozwoju, Współpracy i Przedsiębiorczości, Kobiet, Domu Dziecka, APIS, Zdrowia, Szasta, Sportu, Rozwoju Karate i Kultury Japońskiej, Mały Mistrz Karate, ŁADA, Uczniowski Fundusz Oświaty, Chmielecki Fundusz Oświaty, Twardowski, PATRIA Korytków Duży, Moja Nadrzecze, Towarzystwo Miłośników Zwierzyńca, Pomocna Dłoń Tarnogród, Oddziału Wewnętrznego w Tarnogrodzie, Wspierania Oświaty w Gminie Frampol, Uzdolnionych w Gminie Biłgoraj, Pomoc Zwierzętom „Podaj Łapę”, Żelazny. www.flzb.lbl.pl/d/fundusze_wydzielone/fundusze_istniejace [dostęp 13.10.2018]

14. Należą do nich: Narzędzia BOX dla Ukrainy, Kampania ekologiczna, Lokalny Fundusz Wieczysty ON-LINE, Lubelskie Lokalnie Mikrodotacje FIO, Nowe Technologie Lokalnie, Przestrzeń S.O.W.A w Biłgoraju, Aktywna i świadoma młodzież, Akademia Liderów, Wspieramy aktywnych, Inkubator Organizacji Pozarządowych, Profesjonalna Fundacja lepiej służy ludziom, Działaj lokalnie, Wrócić i co dalej, Kobieta aktywna, Baza organizacji pozarządowych powiatu biłgorajskiego i gminy Zwierzyniec, Grosz do Grosza, Przeciwdziałanie patologiom społecznym, Różne problemy - jedna metoda - Fundusze lokalne na rzecz społeczności, Bądź partnerem - daj szansę, Klub stypendysty, Trzeci wymiar demokracji - forum organizacji pozarządowych, Szlak rowerowy. www.flzb.lbl.pl/d/dzialania/projekty/48 [dostęp 13.10.2018]

15. www.flzb.lbl.pl/d/o_fundacji/nagrody_wyroznienia [dostęp 04.12.2019]

16. www.flzb.lbl.pl/d/o_fundacji/zespol/9 [dostęp 04.12.2019]

17. www.flzb.lbl.pl/d/o_fundacji/zespol/8 [dostęp 04.12.2019]

18. 10 lat wspieramy zdolnych i aktywnych, opracowanie M. Pyda, I. Gadaj, I. Łukasz, oprac. Graficzne M. Szymański, bmw, brw.

19. Historia filantropii na Ziemi Biłgorajskiej, red. G. Figura, P. Flor, I. Gadaj, E. Sokołowska, J. Żybura, A. Balicki, Biłgoraj 2019.

20. Ewa Solska, Janusz Solski, Małgorzata Mazur - Łukasiak, Paweł Łukasiak, Anna Kozdra, Piotr Flor, Andrzej Kłosiński, Dorota Kolman, Mariusz Całka, Gabriela Figura, Dorota Skakuj, Piotr Kupczak, Andrzej Czacharowski, Adam Balicki, Elżbieta Sokołowska.

Było...

Sztafeta Pokoleń

W Biłgorajskim Centrum Kultury odbyła się Debata Oksfordzka „Sztafeta Pokoleń” między seniorami i uczniami. Uczestnicy debaty dyskutowali nad tezą: „Komunikacja międzypokoleniowa jest możliwa”. W debacie brali udział członkowie Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz uczniowie ZSZiO w Biłgoraju. W loży ekspertów zasiadali Magdalena Różańska, Henryk Wujec, o. Tomasz Dostatni.

Naprzeciwko siebie stanęli seniorzy z biłgorajskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, czyli liderka Halina Właż, Danuta Idzik, Izidor Waga oraz Halina Bednarz i młodzież ucząca się w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących, w składzie: Gabriela Marczak, Diana Kotuła, Martyna Gozdecka i Mikołaj Pawłowski.

W dyskusji szukaliśmy odpowiedzi na pytania: co jest szansą komunikacji międzypokoleniowej, wsłuchiwaliśmy się również w głos drużyny, która wskazała różne bariery i trudności na jakie w tej komunikacji możemy się natknąć. Warto je znać.

„Refleksja nad wartością jaką jest spotkanie dwóch pokoleń to był ważny dla nas cel, przy organizacji tej debaty pokazowej” - mówi Gabriela Figura z BCK, prowadząca debatę.

Projekt „Sztafeta Pokoleń” otrzymał grant z programu Działaj Lokalnie



Andrzej Czacharowski

krajoznawca, przewodnik krajoznawczy, wiceprezes Biłgorajskiego Oddziału PTTK, regionalista, współtwórca szlaków turystycznych i ścieżek rowerowych, autor i współautor wielu książek o tematyce turystycznej i historycznej, nauczyciel, wicedyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Biłgoraju.

A przecież nie jest ani padewski ani roztoczański. Wypadałoby napisać portugalski, bo urodził się w Lizbonie w 1195 roku, a na chrzcie dano mu imię Ferdynand. Jako młodziutki chłopak wstąpił do Zakonu Kanoników Regularnych św. Augustyna. Pilnie studiował dzieła Ojców Kościoła i otrzymał święcenia kapłańskie. Spokojne życie i przyszła kariera została przerwana przez zdarzenie, które odcisnęło piętno na młodym duchownym. Wtedy jeszcze Ferdynand był światkiem pogrzebu zakonników, misjonarzy, którzy zostali zamordowani w czasie swojej misji w Maroku. Współczucie dla biednych mnichów zdecydowało o wstąpieniu do Zakonu Braci Mniejszych w Olivanez, gdzie osiedlił się przy kościółku św. Antoniego Pustelnika. Święty z tej okazji zmienił swoje imię na Antoni. Rozpoczął studiowanie myśli Biedaczyny z Asyżu i w krótkim czasie zdecydował o wyruszeniu z misją głoszenia Ewangelii wyznawcom islamu do Maroka. Boskie jednak plany wobec przyszłego świętego były inne. W czasie podróży zachorował i zmuszony został powrócić, ale pchany sztormem statek zacamował na Sycylii, skąd później Antoni ruszył do Asyżu na kapitułę generalną zakonu. Następca św. Franciszka zlecił mu głoszenie kazań, którymi przyciągał rzesze wiernych. Sława kaznodziei dotarła do papieża Grzegorza IX, który poprosił go o wygłoszenie kazania. Wielki talent kaznodziei został doceniony przez następcę św. Piotra, który zlecił mu głoszenie Słowa dla pielgrzymów przebywających do Rzymu. Pracował w Lombardii, wykładał na uniwersytetach w Montpellier i Tuluzie, głosząc kazania na przekór też możnowładców włoskich, brat Antoni zachorował i zmarł 13 czerwca 1231 roku w wieku ledwie 36 lat w Padwie. Bardzo szybko, bo ledwie po roku czasu, pod wpływem wielu potwierdzonych cudów został ogłoszony

Św. Antoni z kościółka od św. Jerzego pędzła artysty malarza, Lucjana Lewandowskiego biłgorajskiego nauczyciela, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Paryżu

Podniesienie w 2015 roku do rangi Bazyliki Mniejszej przez papieża Franciszka Sanktuarium św. Antoniego w Radecznicy to zapewne owoc starań oo. Bernardynów opiekujących się tym miejscem, ale przede wszystkim docenienie ogromu łask płynących od Boga za sprawą św. Antoniego ze źródełka u podnóża roztoczańskich wzniesień. Mieszkańcy, a pewnie wielu też pątników przybywających do Radecznicy, uważają Go za swojego, roztoczańskiego. I gdyby nie to, że jednak znany jest jako popularny Antoni Padewski, to na południu Lubelszczyzny utożsamiany jest jako swój.

świętym. Gdy po 30. latach otwarto trumnę Świętego, okazało się, że ciało uległo całkowitemu rozkładowi, ale język i struny głosowe ocalały.

Jest też św. Antoni trochę biłgorajski, bo w kościołach biłgorajskich znajdziemy obrazy przedstawiające tego wielkiego opiekuna chorych i ubogich, a przede wszystkim popularnie zagubionych ludzi i rzeczy. Ma św. Antoni swój obraz w kościele p. w. Św. Trójcy i WNMP, jest też jego przedstawienie w dawnym budynku klasztornym, a obecnie auli św. Jana Pawła II, jest w bocznym ołtarzu kościoła św. Marii Magdaleny. Jest też specjalnie otoczony chwałą w murowanej kapliczce domkowej z 1917 roku przy ul. Moniuszki. Jak się niedawno okazało, miał też od początku istnienia obecnego ołtarza, w kościółku p. w. św. Jerzego obraz przedstawiający św. Antoniego trzymającego na ręku małego Jezusa, a obok Pismo Święte i lilie. Tak najczęściej w malarzkiej tradycji jest On ukazywany, a wynika to z podania, które mówi, iż współbracia zakonni widzieli ponoć Antoniego studiującego Ewangelię, z której wyłoniło się Dziecię Jezus i uśmiechało się do niego. Właśnie w takiej klasycznej konwencji przedstawianie św. Antoniego znajdowało się w górnej części ołtarza w kościółku św. Jerzego. Zapewne starsi mieszkańcy naszego miasta musieli pamiętać, że właśnie tam znajdował się obraz świętego, natomiast współcześni biłgorajanie mają świadomość, że w tym miejscu znajduje się obraz patrona świątyni, św. Jerzego. Jest tak do dzisiaj, z tą jednak różnicą, że pod nałożonym wyobrażeniem, starszego ze świętych, św. Jerzego już nie znajduje się oryginalnie zamontowane na desce



Lucjan Lewandowski (1899 – 1964)

ołtarza przedstawienie św. Antoniego. Obraz św. Antoniego na płótnie został starannie odczepiony od deski i przekazany do konserwacji i zapewne w niedługim czasie powróci do kościółka, by przypominać o orędowniku ubogich, chorych i zagubionych. Dla biłgorajan jednak ten obraz będzie też przypominał o jego autorze, Lucjanie Lewandowskim, który jak podaje za rodziną malarza, proboszcz kościoła, Stanisław Michał Budzyński, zaprojektował cały ołtarz i wykonał obraz świętego. O autorze obrazu w Kwartalniku Zamojskim z 2014 znajdziemy kilkunastu artykułów pt. Lucjan Lewandowski (1899 – 1964) zapomniany artysta malarz związany z Zamościem w l. 1949 – 1952, z Biłgorajem w l. 1953 – 1964. Autorką artykułu jest znana i w Biłgoraju artystka malarka i pedagog, pani Elżbieta Gnyp, która zadała sobie wiele trudu, by stworzyć biogram

tego dobrze znanego i cenionego malarza szczególnie znanego jako portrecista. Urodził się w zamożnej rodzinie Lewandowskich, zacnych kupców z Wielkopolski, której rodowód i tradycje sięgają XIX w. Rodzicami Lucjana byli Antonina Porawska i Ludwik Lewandowski, jeden z trzech braci, którzy pod koniec XIX wieku stworzyli pierwszą sieć drogerii w kraju. Najstarszy z braci Jan Nepomucen zasiadał w pierwszym zarządzie Miejskiej Kasy Oszczędnościowej we Wrześni [...] a w powojennej Polsce, objął zaszczytną funkcję burmistrza Wrześni. [...] Czesław Lewandowski zamieszkał wraz z poślubioną Joanną Suszyńską, córką dyrektora fabryki Cegielskiego w Poznaniu, a następnie w Inowrocławiu. W tej drugiej miejscowości założył własną drogerię.

Ojciec Lucjana, Ludwik Lewandowski również był drogistą. Pobierał nauki u najstarszego z braci, by założyć później swoje własne drogerie w Ostrowie Wielkopolskim, Lidzbarku Warmińskim, Wrocławiu, Radomierzu, Poznaniu. Pierworodny syn Lucjan, jedyny spośród sześciu-osobowego rodzeństwa, oprócz pięciu siostr, miał więc dzieciństwo bezpieczne, dostatnie. Wychowywał się też w domu swoich dziadków. Rodzice upatrywali pewnie w nim następcę kolejnego w rodzinie drogisty, jednak los zdecydował inaczej. Nauki pobierał najpierw w Lidzbarku Warmińskim, gdzie złożył egzamin gimnazjalny w 1920 roku, a potem w Krakowie w Akademii sztuk Pięknych, jako uczeń Andrzeja Pronaszki



Obraz św. Antoniego z kościółka św. Jerzego pędzla Lucjana Lewandowskiego

i Teodora Axentowicza. Kolejnym etapem edukacji były studia w latach 1924 – 1927 w akademii Sztuk Pięknych w Paryżu, którą zakończył dyplomem w następnym roku. Do Polski przyjeżdża jako wykształcony wszechstronnie artysta, który zaczyna swoją drogę artystyczną od malowania obrazów z motywami rodzimego krajobrazu, martwych natur, kompozycji kwiatowych i jako portrecista. Jego prace zyskują uznanie krytyków wielkopolskich wystaw. Prace pedagogiczną rozpoczyna w szkole zawodowej w Kole. Tam też spotyka swoją przyszłą małżonkę, Jadwigę Laskowską, którą poślubił w 1945 roku. Po wojnie, w 1949 roku przyjeżdża do Zamościa i zaczyna pracę w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych. Pracuje tu ledwie dwa lata. Jak pisze autorka biogramu,

Elżbieta Gnyp, nie są znane powody, dla których opuszcza stabilną sytuację zawodową i finansową i przenosi się do szkoły plastycznej w Nałęczowie. Tam też spędza ledwie rok i przenosi się do Biłgoraja, gdzie podejmuje pracę w Biłgorajskim Domu Kultury. Pracuje też jako nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym i prawdopodobnie Liceum Pedagogicznym. Uczy rysunku, ale też wykorzystuje swoją znajomość języka niemieckiego i jest germanistą. Jego biłgorajscy uczniowie z którymi rozmawiałem, wspominają go do dzisiaj bardzo życzliwie, doceniając jego wspianą kulturę osobistą i wielki takt w kontaktach z młodzieżą. Niewiele jest jednak relacji o pobycie Lucjana Lewandowskiego w Biłgoraju. Może po publikacji tego tekstu znajdą się osoby, które mogłyby więcej o Nim powiedzieć.

Zmarł w Biłgoraju 24 grudnia 1964 roku. Pochowany jest w rodzinnym grobowcu na cmentarzu przy ul. Lubelskiej. Niewątpliwie biłgorajanie byliby dumni, gdyby zorganizować wystawę prac tego artysty malarza w naszym mieście. Taki pomysł powstał, aby z obrazów, które dostępne są w archiwach poznańskich muzeów zorganizować wystawę jego prac w Zamościu i Biłgoraju, dlatego zwracamy się prośbą - apelem do biłgorajan, którzy mają w swoich zbiorach obrazy sygnowane jego ręką (podpisywał się w dwojaki sposób, jak podaje pani Elżbieta Gnyp albo pełnym imieniem i nazwiskiem albo inicjałami L. L.), aby zgłosili ten fakt i byli w przyszłości współautorami wernisażu Lucjana Lewandowskiego w naszym mieście. P. S. Część obrazów i rysunków, którymi dysponowała córka artysty została przekazana do zamojskiego muzeum. ■

*Wszystkie cytaty z artykułu Elżbiety Gnyp, Lucjan Lewandowski (1899 – 1964) zapomniany artysta malarz związany z Zamościem w l. 1949 – 1952, z Biłgorajem w l. 1953 – 1964, w: Kwartalnik Zamojski, Zamość 2014 r., s. 73 – 76.





Marek Szubiak

Marek Szubiak - dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS Tanew. Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powieść „Brzegi nadziei”.

Początki powstania Towarzystwa znajdujemy właśnie w gazecie samorządowej „Tanew”, jeszcze w końcu lat 90. Istniała tam kolumna literacka „Konsolidacje” dająca szanse publikacji miejscowym literatom. Były wiersze, fragmenty prozy, wspomnienia. W krótkim czasie utworzyła się grupka stałych korespondentów, która postanowiła o konsolidacji w formie stowarzyszenia. 10 maja 1998 r., w redakcji „Tanwi”, w gronie czternastu osób, bardziej lub mniej znanych na tu-tejszej literackiej niwie, zapadła zgodna decyzja o organizacji. Biłgorajskie Towarzystwo Literackie – nazwa zabrzmiała nieco patetycznie, ale i dopingująco. Na oficjalnym spotkaniu, już w liczniejszym gronie nauczycieli, dziennikarzy, regionalistów, uczniów licealnych i emerytów, w Biłgorajskim Domu Kultury, wybrano tzw. komitet założycielski: Roman Sokal, Marek J. Szubiak, Halina Olszewska, Andrzej Czacharowski, Iwona Startek, Wiktoria Klechowa, Stanisław Mazur, Jan Obszyński, Ewa Bordzań, Tomasz Brytan, Doro-ta Skakuj. W zarzysie statutu pojawił się wielopunktowy cel:

- Konsolidacja twórców form literackich, publicystycznych, dziennikarskich jak też autorów materiałów i opracowań historycznych.
- Upowszechnianie i publikowanie utworów członków Towarzystwa.
- Kultywowanie tradycji literackich i publicystycznych twórców z terenu Ziemi Biłgorajskiej oraz rozwijanie na tym terenie kultury i twórczości literackiej.

Formalnie rozpoczęto działalność od 1999 roku. Rejestracja w sądzie, dała osobowość prawną i możliwość ubiegania się o dotacje od instytucji i sponsorów.

Twórcy w społeczeństwie

W okresie dwudziestolecia stowarzyszenie rozwijało swoją działalność nie tylko ograniczając się do

LITERACKI JUBILEUSZ

W roku 2019 przypada jubileusz 20-lecia Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. W stowarzyszeniu działają poeci, prozaicy, dziennikarze i publicyści – pasjonaci literatury, historii, znawcy kultury regionalnej. Popularyzują rodzimą twórczość związaną z Biłgorajem i Ziemią Biłgorajską. Jubileusz obchodzono 27 października na uroczystej „Biesiadzie literackiej 20-lecia” w Biłgorajskim Centrum Kultury.

wydawnictw, jako głównego efektu pracy, ale starało się uczestniczyć w życiu kulturalnym Biłgoraja i okolic. Obok organizowanych imprez, przyczyniło się do reaktywowania Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego w 2004 r. Współpracowano w wieloma instytucjami kultury, szczególnie z Biłgorajskim Centrum Kultury i Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Nawiązano kontakty z innymi stowarzyszeniami i autorami. Przykładem tego jest kontakt przyjacielski z pisarzem i prezesem Grupy Literackiej „Dysonans” z Wrocławia Edwardem Derylakiem (pochodzącym z Harasiuk k/Biłgoraja). Trwają kontakty z Uniwersytetem III Wieku – Zespołem Literackim „Gęsie Pióro”. Nie powiodło się dotąd poszukiwanie kontaktów ze stowarzyszeniami literackimi Polonii ukraińskiej. Starania w tym zakresie będą powtarzane ze względu na to, że istnieje zapotrzebowanie na literaturę i kulturę polską w tych środowiskach.

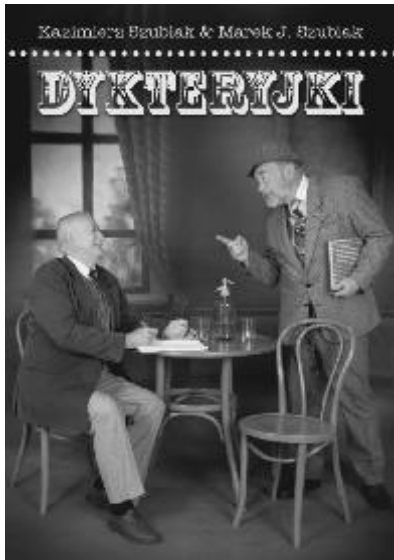
W działalności na Ukrainie BTL przyczyniło się do uratowania od zniszczenia grobu Wacława Żmudzkiego i jego żony, znajdującego się we Lwowie na Cmentarzu Łyczakowskim. Dzięki ofiarności społeczeństwa Biłgorajszczyzny i determinacji członków BTL wystawiono pisarzowi z Biłgoraja pomnik nagrobny i 12 września 2014 r. został poświęcony. Przykładem działalności charytatywnej był koncert jubileuszowy dla Jana Kowala Biłgorajczyka, Mecenasa Kultury Biłgoraja, gdzie zebrano kwotę ponad 4 tys. zł. dla szpitala w Tarnobrodzie. Przykładów tego rodzaju działań BTL jest znacznie więcej, gdyż cała działalność Towarzystwa poświęcona jest społeczeństwu jak by to nazwać – pro publico bono. Potwierdza to status Organizacji Pożytku Publicznego uzyskany w 2014r. Działalność ta nie jest anonimowa – to społeczna praca i pełne zaangażowanie kilku wieloletnich, wytrwałych działaczy jak: Jan Kowal - Bił-



gorajczyk, Piotr Flor, Jan Obszyński, Andrzej Miazga, Wiktoria Klechowa, Emilia Kozak, Kazimierz Szubiak, Krystyna Żmuda, Józef Stępień czy Marek J. Szubiak – prezes zarządu od 15 lat. Kilku działaczy już odeszło jak śp.: Genowefa Wójtowicz, Stanisław Mazur i Henryk Mielniczuk. Obecnie BTL, uważane za organizację elitarną, liczy 20 członków, liczba ta jest zmienna ze względu na obiektywne, jednak podkreśla się otwartość dla autorów, publicystów czy miłośników literatury.

Twórczość – wydawnictwa

Pierwsza publikacja - Biłgorajski Almanach Literacki „W półblaskach w półcieniach” wydany w 2002 r., przyjęty został bardzo dobrze. Rok później wydano drugi, zbiorowy tomik poetycki „Wciąż słyszę słowa”. W 2004 r., ukazał się pierwszy numer Biłgorajskiego Rocznika Społeczno – Kulturalnego „Aspekty” – zbiór poezji, prozy, publicystyki i innych form. „Aspekty” są już stałą pozycją wydawniczą – wynik społecznej pracy autorów. Wspomnieć należy, że w „Aspektach” debiutowało 11 autorów wierszy. W tym roku wydano 16. numer rocznika. Ogółem wydano 23 pozycje książkowe.



Ostatnio: W. Żmudzkiego „Nowele” - utwory zebrane, wcześniej zbiory felietonów: J. Kowala – Biłgorajskie tematy” Cz. I - IV i najnowsze - wspomnienia: prof. Leona Rowińskiego – „Moja partyzancka dola”.

Większość publikacji realizowana przy wsparciu finansowym, ze środków samorządowych, przyznawanych głównie przez Burmistrza Biłgoraja Janusza Rosłana i Starostwo Powiatowe, oraz „Mecenasa Kultury” – Jana Kowala – Biłgorajczyka.

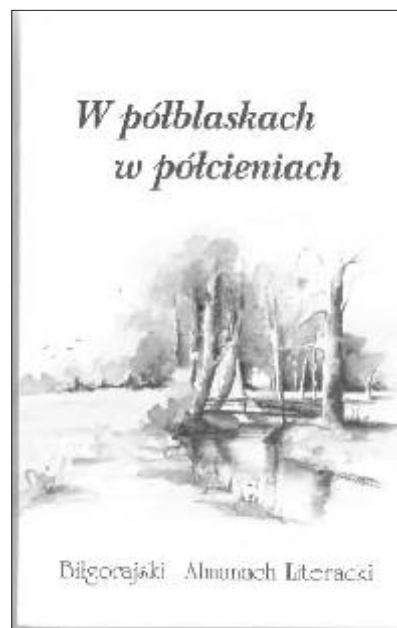
Innowacje

Charakterystyczną działalnością BTL jest poszukiwanie oryginalnych form popularyzacji literatury. Przykładem tego był odległy w czasie Festiwal Amatorskich Filmów Telewizyjnych – „Etiudy poetyckie” (2002r) - prezentacja twórczości poetyckiej i filmowej autorów z terenu województwa lubelskiego, a ponadto promocja walorów krajobrazowych Roztocza i Ziemi Biłgorajskiej. Filmy nadesłane na konkurs łączyły poezję z obrazem i muzyką. Brak środków na organizację festiwalu nie pozwalał na dalsze jego kontynuowanie. Szkoda, bo Biłgoraj mógł być z tego znany nawet w kraju.

W 2005 r. zorganizowano pierwszy Konkurs Literacko-Publicystyczny „O Łabędzie Pióro”. Celem konkursu jest wyrażenie uznania dla dorobku twórczego autorów w upowszechnianiu i promowaniu literatury i publicystyki związanej z Biłgorajem i Ziemią Biłgorajską, w kraju i za granicą. Konkurs obejmuje stałe dziedziny: poezję, prozę, publicystykę historyczną, publicystykę

prasową i publicystykę regionalną. Do roku 2019 odbyło się XIV edycji tego konkursu. Nagrodą jest statuetka „Łabędzie pióro”, nawiązująca do głównego elementu herbu Biłgoraja – łabędzia. Statuetka jest wyróżnieniem prestiżowym, wręczana publicznie w finale konkursu. „Łabędzie pióro” otrzymało dotąd 43 laureatów. W 2007 r. zorganizowano I Regionalny Konkurs Poezji Patriotycznej. Powody - „BTL uznając patriotyzm za poświęcenie ojczyźnie i „wielki wobec niej zbiorowy obowiązek” - również w dziedzinie literatury, w dobie niedostatecznego zainteresowania twórców współczesną poezją patriotyczną – organizuje konkurs poezji patriotycznej. Celem konkursu jest zainteresowanie autorów poezją patriotyczną, jej upowszechnianie i promowanie. Celem konkursu jest też odbudowa głębszego poczucia patriotyzmu wśród czytelników”. Konkurs odbył się w dwóch edycjach w roku 2007 i 2008. Zamierzeniem było rozszerzyć konkurs do ogólnopolskiego z udziałem Polonii zagranicznej, a kolebką konkursu miał być Biłgoraj. Niestety w tym przypadku również zabrakło środków do kontynuacji.

Popularyzację działalności w formie imprezy otwartej dla publiczności rozpoczęto w roku 2006 organizując w BCK – Patriotyczno-Literackie Popołudnie „ZIEMIO-NASZA”. Po dwu latach przekształcone zostało w „Biesiadę literacką - SŁOWA I PIESNI” organizowaną corocznie. W programie na stałe gości prezentacja twórczości rodzimych



autorów, ale też recitale muzyczne. Innowacją w programie biesiady jest spektakl – słuchowisko Literackiego Teatru Wyobraźni. W oryginalnej scenarii przy wygaszonych światłach widowni i płonącym zniczu na scenie symbolizującym pamięć i wiedzę, słuchamy opowiadań i wierszy na tle muzycznym dla pobudzenia wyobraźni i wrażliwości na treści literackie. Dotąd odbyło się 5 spektakli, adaptacji współczesnej prozy i poezji. Pierwsze poświęcone były twórczości pisarza z biłgorajskim rodowodem Wacława Żmudzkiego.

Działacze BTL podkreślają:

„Staramy się aby nasze Towarzystwo było organizacją żywą, propagującą rozmaite formy twórczości o szerokim społecznym oddziaływaniu, jesteśmy i pozostaniemy otwarci dla tych wszystkich, którzy mają ambicje literackie i tych, którzy rozpoczynają swoją przygodę z tą piękną sztuką, którzy chcą i potrafią służyć działaniem i talentem w utrwalaniu i rozwoju kultury literackiej naszej Małej Ojczyzny”.

Pełnej działalności BTL nie da się ująć w jednym artykule, dlatego też odsyłamy Szanownych Czytelników do lektury „Aspektów”, dla szerszej informacji o BTL. Dodać należy, że działalność BTL nie byłaby możliwa gdyby nie wsparcie organów samorządowych, szczególnie burmistrza miasta Janusza Rosłana, dotychczasowych starostów powiatu biłgorajskiego i Jana Kowala – Biłgorajczyka.

W tym miejscu autor w imieniu BTL składa podziękowania wszystkim mecenasom, przyjacielom i partnerom za wspieranie działalności Towarzystwa. ■

Halina Ewa Olszewska



Dziennikarka, poetka, prozaik, laureatka wielu konkursów poetyckich. Przez wiele lat etatowa dziennikarka w zamojskich mediach, ponadto publikacje w prasie lokalnej, ogólnopolskiej i polonijnej, jak również w piśmie literackich i almanachach. Współzałożycielka BTL a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Autorka książek z poezją i prozą.

„Skoro można pomyśleć, że może być lepiej, to znaczy, że już jest lepiej” - uważa Olga Tokarczuk, wybitna polska pisarka uhonorowana literacką Nagrodą Nobla za 2018r. Akademia Szwedzka doceniła ją za „narracyjną wyobraźnię, która z encyklopedyczną pasją reprezentuje przekraczanie granic, jako sposób na życie”.

Duże wrażenie zrobiła na mnie powieść noblistki „Prowadź swój płóg przez kości umarłych”, na kanwie której powstał film „Pokot” w reżyserii Agnieszki Holland i Katarzyny Adamiak. „Prawiek i inne czasy”, „Bieguni”, „Księgi Jakubowe” to również majstersztyk sztuki pisarskiej, podobnie jak wiele innych utworów pisarki, docenionych prestiżowymi nagrodami w Polsce i na świecie. Polaków ucieszyła wiadomość o Nagrodzie Nobla dla Olgi Tokarczuk, ale nie wszystkich. Atak na pisarkę świadczy o tych, którzy tego się dopuścili, nie rozumiejąc, że rolą dobrego literata jest dostrzeżenie świata takiego jakim był i jest. Z jego blaskami i cieniami. Dotyczy to m.in. prawdy historycznej o dziejach polskiego narodu. „Nigdy się nie bałam, nie wycofywałam przed komentowaniem czegoś, wypowiedaniem tego co myślę...” - przyznaje pisarka, feministka, ekolożka, popierająca akcje prospołeczne, zatroskana losem słabszych, obrończyni praw zwierząt i przyrody w ogóle. 20 października, na spotkaniu z tysiącami czytelników we Wrocławiu, mówiąc o roli literatury, o jej oddziaływaniu - podkreśliła, że wybrała taki rodzaj komunikacji z ludźmi, który jest niezwykle głęboki, wyrafinowany, pobudza wrażliwość. Ogłosiła powołanie fundacji, która będzie wspierać pisarzy i tłumaczy, a także realizować badania nad literaturą i przekładem literackim.

„Každy dobry uczynek, każde

W jesiennej zadumie

Nagroda Nobla dla Polki, wybory do parlamentu RP, debaty oksfordzkie w BCK, Europejski Dzień Seniora, o św. JP II patronie roku 2020 i inne kwestie, warte uwagi.

przyjacielskie słowo odmładza człowieka” - z tym cytatem Josefa Selmaiera, w blaskach złotej jesieni świętowano w Biłgoraju Europejski Dzień Seniora. Przesłanie uniwersalne, te słowa warto zadedykować wszystkim bez względu na wiek, w szczególności parlamentarzystom i innym ludziom władzy, od których oczekuje się dobra w działaniu na rzecz społeczeństwa.

Uroczystość pod nazwą „Kapelusze mają dusze - Senior EKO” tradycyjnie zorganizowało Stowarzyszenie Biłgorajskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, pod przewodnictwem Haliny Właż. 20 października, przy Dworcu Modrzewiowym spotkało się spore grono seniorów w kapeluszach i ich goście, skąd barwny korowód ruszył do sali widowiskowej Biłgorajskiego Centrum Kultury. Jarosław Bondyra, wiceburmistrz Biłgoraja wygłosił przemówienie „Biłgoraj - miasto przyjazne seniorom”. Na pewno Karta Seniora o tym świadczy, jak również uznanie władz wyższego szczebla dla biłgorajskiego samorządu za dokonania w tej materii. Sporo uwagi wiceburmistrz poświęcił tematyce proekologicznej miasta. Mówił m.in. o planach rewitalizacji parków, skwerów i posadzeniu na terenie Biłgoraja specjalnych drzew, które mają mieć wpływ na jakość powietrza. Seniorzy z aplauzem przyjęli wiadomość, że w budowanym obecnie Centrum Usług Społecznych przewidziano miejsce dziennego pobytu dla seniorów, pomieszczenia na działalność programową i prezentację artystyczną. W dalszej części imprezy zaprezentowały się zespoły seniorskie Uniwersytetu Trzeciego Wieku: „Gęsie Pióro” (z interesującymi cytatami klasyków literatury) i „Retrospekcje”. A także zespół śpiewaczy „Złota Jesień” z BCK. Satyrycznymi skeczami bawili publiczność aktorzy amatorzy z Klubu Seniora PCK „Raj”.

Kilka dni wcześniej, biłgorajscy seniorzy z UTW wraz z młodzieżą

z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Biłgoraju wzięli udział w Debacie Oksfordzkiej, od kilku lat organizowanej przez zespół redakcyjny Biłgorajskiej Telewizji Kablowej. Tym razem pod hasłem „Sztafeta Pokoleń”. Seniorzy zasiedli w drużynie propozycji przekonując, że możliwe są dobre kontakty międzypokoleniowe. Przeciwnego zdania była drużyna młodzieży. Red. Gabriela Figura w roli marszałka przewodniczyła dyskusji polegającej na obronie tezy przeciwstawnych stron. Loża ekspertów w składzie: Henryk Wujec, o. Tomasz Dostatni i Magdalena Różańska - pozytywnie oceniła obie drużyny przyznając remis. Tego rodzaju sztuka dyskusji wskazana w każdej sferze życia. Szczególnie politycy powinni się tego uczyć, że można spierać się bez agresji, przejawów nienawiści i niecenzuralnych słów.

13 października Polacy przy dość dobrej frekwencji dokonali wyboru posłów i senatorów. Wiele cenionych obywaterek i obywateli zdobyło mandat parlamentarzysty. Demokracja ma swoje prawa, ale i mankamenty, tak więc wygrywają nie tylko najlepsi, najwartościowsi kandydaci, mam na myśli zarówno wiedzę jak i względy etyczne. Zdumiewa pobłażliwość wyborców wobec osób skompromitowanych, z poważnymi zarzutami, a tacy startowali z list niejednej opcji politycznej, bądź z indywidualnych komitetów wyborczych. „Honor wyszedł z mody i nie wraca” napisałam kiedyś w jednym z wierszy, tenże cytat niestety nie traci na aktualności. Różnorodność składu parlamentu, różnorodność poglądów, powinny sprzyjać rozważnym debatom i najlepszym rozstrzygnięciom dla dobra wspólnego, z zachowaniem zasad kultury słowa i dobrego obyczaju. Nadużywanie władzy, przywilejów powinno skutkować bezwzględną eliminacją takich osób z życia publicznego. Jak obserwujemy, w praktyce bywa inaczej i to jest oburzające.

Kilka miesięcy temu Sejm ustanowił rok 2020 Rokiem Świętego Jana Pawła II. Stuletnia rocznica urodzin Karola Wojtyły (która przypada na 20 maja 2020 r.) będzie okazją do prezentacji dokonań i nauk papieża Polaka. I jego polityki miłości międzyludzkiej w ojczyźnie i między narodami także innych wyznań, o czym mówił podczas licznych pielgrzymek po świecie. Na progu nowej kadencji parlamentu RP, gdy nasz kraj, nasze społeczeństwo mocno podzielone, warto przypomnieć jego przesłania. W uchwale Sejmu m.in. napisano - „Święty Jan Paweł II z niespotykaną pogodą i miłością, ale i niezwykłą siłą i pewnością wskazywał całemu światu, każdej wspólnotcie, wszystkim ludziom, każdemu człowiekowi, jak życie uczynić bardziej ludzkim. Uczył nas, że żadna wspólnota nie może przetrwać bez prawdziwej solidarności, ale także solidarność nie może istnieć bez miłości. Pamiętajmy Jego słowa: solidarność - to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu, jedni przeciw drugim”.

Trzeba mieć nadzieję, że może dzięki propagowaniu przekonań św. JPII, wielkiego autorytetu nie tylko dla katolików, poprawią się relacje między Polakami, dotkniętymi boleśnie skutkami polaryzacji. A grupa nacjonalistów zrozumie wreszcie istotną różnicę między patriotyzmem a nacjonalizmem. Św. Jan Paweł II zdefiniował te pojęcia. „Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Ojczyzna jest dobrym wspólnym wszystkich obywateli. To dziedzictwo ducha, dobro naczelne. Oczywiście, trzeba bezwzględnie unikać, ażeby ta niezbywalna funkcja narodu nie wyrodziła się w nacjonalizm. Charakterystyczne dla nacjonalizmu jest bowiem, że uznaje tylko dobro własnego narodu i tylko do niego dąży, nie licząc się z prawami innych. Patriotyzm natomiast, jako miłość ojczyzny, przyznaje wszystkim innym narodom takie samo prawo jak własnemu, a zatem jest drogą do uporządkowanej miłości społecznej”. Tak więc patriotyzm różni się od nacjonalizmu otwartością na inne narody. Natomiast nacjonalizm polega na pojmowaniu narodu wyłącznie

jako etnicznej wspólnoty krwi, a szowinizm przejawia się wręcz wrogością, nienawiścią do osób innych narodowości, co niestety zdarza się w naszym kraju, w którym absolutnie nie powinno być zgody na faszyzujące organizacje.

Na zakończenie jeszcze jeden cytat z przesłań św. Jana Pawła II „Starajmy się tak postępować i żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki”. Warto też dodać - żeby wszystkim starczało na lekarstwa i mogli na czas skorzystać z dobrze zorganizowanej publicznej pomocy medycznej.

1 listopada, coraz więcej bezlistnych drzew, w lunach świateł cmentarzy. Czas refleksji i wspomnień o tych, których już nie ma wśród nas.

*Rude liście nad krzyżami
Na klęcznikach tęsknota
Zaduszkowe refleksje
W modlitewnej zadumie
Na granicy życia i śmierci
Salwa kwiaty biało-czerwone
Przy grobach znanych i nieznanym
Chybotliwe płomienie wielkiej historii
I każdego z osobna
Żar się zniczu rozbłyśnij jak pamięć*

(Wiersz „Zaduszki” Haliny Ewy Olszewskiej” ze zbioru „A jednak”)



Było...



Kolędy

15 grudnia, w sali widowiskowej Biłgorajskiego Centrum Kultury odbył się Wieczór Kolęd Wschodniosłowiańskich.

Wystąpiły dwa chóry: Chór Parafii Prawosławnej Wszystkich Świętych Ziemi Wołyńskiej "Wołyńskie Dzwony" pod dyrekcją Marii Fedosiuk-Wisłockiej z Łucka oraz Chór parafii p.w. Św. Marii Magdaleny w Biłgoraju pod dyrekcją Ireneusza Pietrznika.

Chór parafii Wszystkich Świętych Ziemi Wołyńskiej "Wołyńskie dzwony" powstał w 1997 r. z błogosławieństwa Metropolity Luckiego i Wołyńskiego Nifonta. Od początku dyrygentem chóru jest Maria Wisłocka. Trzon chóru stanowią wykładowcy i studenci ośrodków artystycznych miasta Łuck. Chór bierze udział w koncertach charytatywnych, festiwalach muzyki cerkiewnej oraz świeckiej, pielgrzymkach do świętych miejsc Ukrainy, Polski czy Białorusi.

Chór parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Marii Magdaleny w Biłgoraju ma wieloletnią tradycję. Po kilkuletniej przerwie wznowił swą działalność w roku 1987, kiedy to funkcję organisty w parafii objął p. Ireneusz Pietrznik i przyjął nazwę "Cantate Deo". Wraz z innymi chórmi z Biłgoraja jest organizatorem dorocznych "Koncertów kolęd i pastorałek", jak również bierze udział w corocznych koncertach "Cecyliańskich", organizowanych w Biłgoraju przez chór "Echo". Ponieważ jest to chór parafialny swą działalność ogranicza przede wszystkim do obsługi uroczystości kościelnych, ale czasami występuje również na imprezach świeckich.

Źródło: bilgorajska.pl



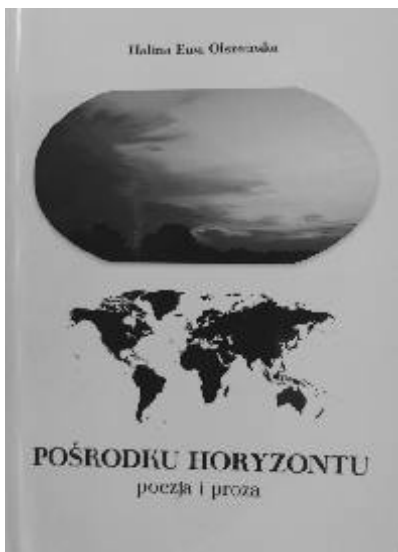
W modlitewnej zadumie



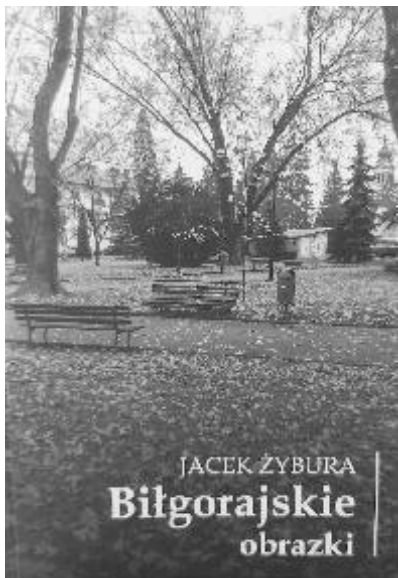
dr Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej.

• **Halina Ewa Olszewska, Pośrodku horyzontu. Poezja i proza, Biłgoraj 2019.** Kolejny tomik znakomitej biłgorajskiej poetki, laureatki wielu konkursów poetyckich, zawierający jej najnowsze wiersze, haiku i opowiadania.



• **Jacek Żybura, Biłgorajskie obrazki, Biłgoraj 2019.** Kolejny już tomik wierszy biłgorajskiego poety.



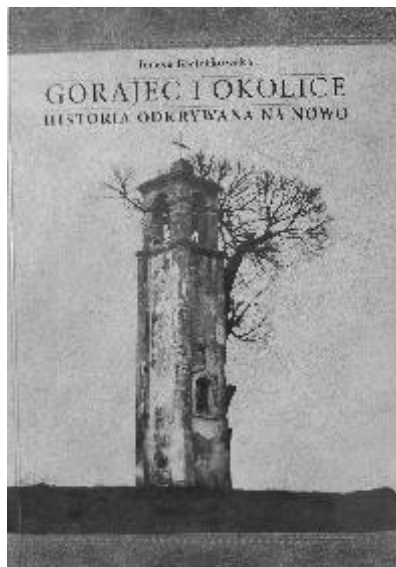
Z księgarskiej półki

W ostatnim czasie ukazały się nowe pozycje o charakterze regionalnym:

• **Zygmunt Klukowski, Dzienniki 1944-1956, Zamość 2019.** Publikacja przygotowana przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość.



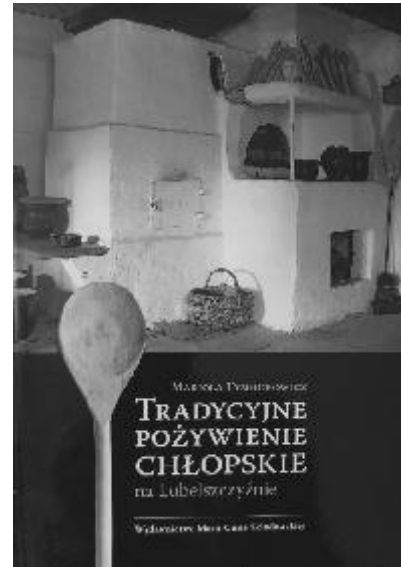
• **Teresa Kwiatkowska, Gorajec i okolice. Historia odkrywana na nowo, Gorajec 2019.** Książka jest autorstwa miejscowej nauczycielki z Gorajca, co z pewnością pomogło jej w zbieraniu materiałów. Publikacja przedstawia w sposób bardzo ciekawy



• **Bp Jan Śrutwa, Bez Boga ani do proga - tryptyk doktora Klukowskiego, Lublin 2019.** Książka opowiada o życiu i działalności Zygmunta Klukowskiego, lekarza ze Szczepieszyna i autora znakomitego Dziennika z lat okupacji.



• **Mariola Tymochowicz, Tradycyjne pożywienie chłopskie na Lubelszczyźnie, Lublin 2019.** Niezwykle interesująca publikacja dla tych, którzy interesują się tego typu zagadnieniami.



• **Wiesław Mikuś, Proszę się nie bać... zaraz pan zaśnie, Brzezia Łąka 2019.** Jak sam Autor pisze na okładce, jest to: ...wybór najciekawszych, najbardziej wzruszających, niezwykłych i zaskakujących wydarzeń, których świadkiem był autor książki lekarz anestezjolog pracujący w szpitalach w Zamościu, w Szczepieszynie i w Biłgoraju. Ciekawe przypadki, które pokazują jak wyglądała praca lekarza anestezjologa w drugiej połowie XX wieku w Biłgoraju i innych okolicznych miasteczkach.



• **Zwierzyniecka kronika mieszkańców, Zwierzyniec 2019.** Wydanie II poszerzone. Piękny album ze starymi czarno-białymi fotografiami przedstawiającymi ludność Zwierzynca i okolicznych wsi wydany i przygotowany przez Centrum Kultury i Bibliotekę Publiczną w Zwierzyncu.



• **„Aspekty. Biłgorajski Rocznik Społeczno-Polityczny”, nr 16, Biłgoraj 2019.** Kolejny już numer rocznika wydawanego przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie. W treści wiersze i proza biłgorajskich literatów przybliżających historię i teraźniejszość gminy, która kiedyś wchodziła w skład powiatu biłgorajskiego.



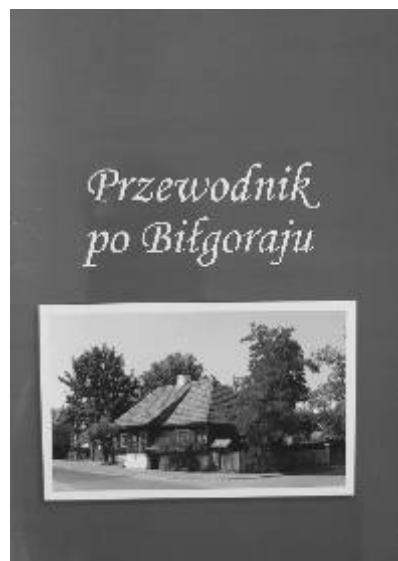
• **Jacek Romanek, Kolaboracja z Sowietami na terenie województwa lubelskiego we wrześniu i październiku 1939 r., Lublin 2019.** Książka wydana przez IPN oddział w Lublinie, bardzo przystępnie przybliża nam wydarzenia z kampanii wrześniowej na Lubelszczyźnie i znaczeniu współpracujących z Sowietami części komunizujących Żydów i Ukraińców oraz polskich komunistów.



• **Halina Matławska, Wierni tradycji rodu. O Róży i Janie Zamoy-skich . Wspomnienie, Zwierzyniec 2018.** Książeczka przybliży postać ostatniego ordynata Jana Zamoy-skiego i jego żony, Róży, oraz ich działalność, zwłaszcza w latach II wojny światowej.



• **Dorota Skakuj, Przewodnik po Biłgoraju, Biłgoraj 2018.** Mały (w formacie A5), przewodnik po Biłgoraju wraz z mapą miasta. Wydany w wersji po polsku i po angielsku. Dużo zdjęć i ciekawostek. Dla turystów i tych, którzy miastem się interesują.



Piotr Wojciechowski



geolog, pisarz, dramaturg, publicysta, scenarzysta i reżyser filmowy, laureat nagrody im. Wilhelma Macha, nagrody Kościelskich, nagrody PEN-Clubu, nagrody im. Kornela Makuszyńskiego. Autor wielu znanych i wznawianych powieści i tomów esejów. Felietonista miesięczników „Więź”, i „List do Pani”, współpracownik „Tygodnika Powszechnego” i „Kina”. Profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, TV i Teatralnej w Łodzi, wykładowca Laboratorium Reportażu na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Tylko na ekranie mojego laptopa te pytania nabierają sensu – bo zaczynam felieton mówiący o napięciu między światem fikcji i światem faktów, między literaturą faktu a literaturą piękną. Stawiam te pytania idąc ku pytaniom o tożsamość osoby ludzkiej – i dalej idąc, ku nieco trywialnej aktualności.

Żyjemy otoczeni maszynami. Na trzynaste piętro wyniosła mnie Maszyna Winda, stukam w klawisze Maszyny Laptopa, włączyłem do prądu Maszynę Telefon, aby się naładował, a Maszynę Rower odstawiłem, bo jesienne psoty i pluchy. Każda z was Miłe Czytelniczki, każdy z was Zacni Czytelnicy, żyje w kontakcie, w zależności, w zakłopotaniu wobec Maszyn. Nie łudźmy się, nasz mózg to odczuwa, przystosowuje się do dialogu z cyfrowym sterowaniem, z przełącznikami, wskaźnikami, wydrukami. Nasza dusza niepostrzeżenie nawraca się na scjentyzm, na idee Oświecenia, na kult technologii, na wiarę w bezwzględną przewagę inżyniera nad poetą i wikarym. Mądrzy ludzie wiedzieli, że na to się zanosi. Przedwcześnie zmarły samotny myśliciel, eseista, filozof, krytyk literacki Stanisław Brzozowski (1878 – 1911) pisał w „Legendzie Młodej Polski”: „Dusza usiłuje się wymknąć własnemu swemu dziełu – mechanizmowi, usiłuje go zaprzeczyć we własnych oczach, nie widzieć go. Zbiorowa nieobecność, kłamliwe systematyczne alibi, lub nieludzki huk warczących rozpędowych kół – między tymi ostatecznościami ginie, zmyka, wymyka się nam dziejowa wola. Pozostaje tłum coraz bardziej rozproszonych, coraz bardziej nie ufających sobie jednostek i grup ich.

Te nie ufające sobie jednostki two-

JAKI PREZYDENT JEST MOŻLIWY

Kto był większym wodzem – Aleksander Macedoński czy Achilles? Kto był lepszym żeglarzem – Odyseusz czy kapitan Cook? Czy Brigitte Bardot piękniejsza była od Afrodyty? Kto ważniejszym przewodnikiem duchowym – Abraham czy ojciec syna marnotrawnego?

rzące rozproszony tłum – to przewidziana przez Stanisława Brzozowskiego dzisiejsza sytuacja społeczna. Osoby składające się na ten tłum często nie mają skąd brać swojej tożsamości, tej wewnętrznej wiedzy o sobie potwierdzającej i godność, i wolność. Nie może być źródłem tej wiedzy kultura – bo bywa odrzucana na rzecz kariery, rozrywki czy „koku przyjemności”. Nie może być nią przynależność do grupy, czy rodziny – bo te struktury podarte przez nieufność, podejrzliwość, konflikty. Są często, jak przewidywał Brzozowski, „zbiorową nieobecnością”.

W tej sytuacji nie żyjemy obdarzeni tożsamością przez środowisko, przez sytuację, czy przez okoliczności – do odpowiedzi na pytanie - kim jestem? – dochodzi się własną pracą, różnymi drogami – przez twórczość – przez pasję kolekcjonerską – przez mistyczne doświadczenie religijne – przez lektury. Aby wyjść poza poczucie: ja jestem ja, bo jestem fanem zespołu X lub Y, ja jestem ja – bo ja obsługuję mój smartfon, trzeba podjąć cały cykl podróży w głąb siebie.

Bywały czasy, że chłopski syn, córka ziemianina, potomek kupieckiego czy lekarskiego, czy prawniczego, rodu, dostawali swoją tożsamość poprzez dom, rodzinę, krąg znajomych i przyjaciół, przez obyczaj swojej sfery, przed domową bibliotekę, przez dziedziczną ziemię, przez testament przodków ze słańców. Różne to były tożsamości – ale rzadko były więzieniem zatrzymanym bez ratunku. Najczęściej była to gleba, na której można było rosnąć. Bo posiadanie tożsamości było warunkiem rozpoczęcia drogi dalej – do pracy nad charakterem, do profesjonalnego mistrzostwa także.

Dziś pojęcie „pracy nad charakterem” zostało wypędzone. Nie mówi się o tym, że względu na polityczną poprawność. Uświadomić komuś, że mógłby nad swoim charakterem pracować? Ależ nie wolno! Bo to znaczyłoby ograniczyć wolność, stigmatyzować gorszością. Nie mówmy



Stanisław Brzozowski

więc o tych strasznych rzeczach, tym bardziej, że dziś stawiamy pytanie o sposób dochodzenia do tożsamości.

Którędy więc iść od świata karier, technologii, zakupów, w stronę przygody bycia sobą?

Jako pisarz literatury pięknej, pisarz powieści kreowanego świata, muszę poradzić – szlak prowadzący przez dzieła mistrzów prozy jest pewny. Jako autor wierszy muszę dodać – możesz też pójść ścieżką marzenia. To, o czym marzysz, powie ci wiele o tym, kim jesteś.

Ostatnio, w zgiełku kampanii wyborczych zadałem sobie pytanie – o jakim prezydencie marzę.

Nie, nie wymienię tu żadnych nazwisk, te nazwiska nieuchronnie będą sypały się z mediów, wypełzały będą razem z twarzami na mury. Spróbujmy raczej obdarzyć nasze marzenia pełną wolnością, nazwiska potem.

W moim marzeniu prezydent powinien przekroczyć schematy, powinien być kimś więcej niż Podpis Najważniejszego Urzędnika, kimś więcej niż kostium Głównego Aktora Wielkich Politycznych Spektakli. Powinien być kimś, kto mówi do mnie i słucha mnie. Kimś, kto potrafi rozmawiać – przez radio, przez ekran TV, przez internet, a także pogawędzić w parkowej alei czy w gwarze bazaru.

Ten prezydent, teoretycznie mądry, musiałby wiedzieć, z kim rozmawia, musiałby zasypiać się i budzić z pytaniem – kim właściwie są Polacy? Nie polubiłbym go, gdyby nie uznał, że wspólnota, której ma służyć przez pięć lat, jest wspaiała. Wspiaiała, bo jest, chociaż sąsiedzi parę razy podpisywali na nią wyrok śmierci. Wspiaiała, bo ciągle nie tylko podtrzymuje trwanie „całego tego dziedzictwa, któremu na imię Polska”, ale w jakimś stopniu potrafi żywić się wartościami płynącymi z tego dziedzictwa, jak złoty miód z plastra. Wspiaiała jest to wspólnota, dzięki dzielności i cierpliwości kobiet, dzięki pomysłowości, sprytności i pracowitości kobiet i mężczyzn. Bo trwają cnoty, które musieliśmy wypiać w najgorszych czasach, które pozwoliły przetrwać dawne niewole i prześladowania. Teraz te cnoty podtrzymują byt wbrew błędom zarządzania, wbrew arogancji, korupcji, egoizmowi, wbrew kłótności i chamstwu. Bo przyszły prezydent powinien widzieć to także. Ta wspiaiała wspólnota jest jednocześnie bezradna wobec wielorakiego zła i w znacznym stopniu wielorakim złem zarażona. Ta wspólnota, po cudach Papieża i Solidarności, przez dziejową pomyłkę wpadła z deszczu pod rynnę – z zakłamanego komunizmu realnego wjechała w kapitalizm anglosaskiego stylu realizowany przez ludzi, negujących refleksję etyczną, myślenie odpowiedzialne i perspektywiczne, pojęcie dobra wspólnego. Jakże bystry i utalentowany powinien być ten, który z fotela prezydenckiego ma wstać i się

z każdym z nas przy kuchennym stole.

Bo jak wiadomo, przy kuchennym stole nie tak łatwo walić słodkie frazesy. Nie tak łatwo uzasadniać niemożność elegancką teorią, obcymi wyrazami, uczonymi autorytetami.

Jakże to ma być bystra i utalentowana osoba, aby jak przy kuchennym stole szczerze gawędzić ze wspaiałą wspólnotą, która dała sobie odebrać kulturę, dała sobie wzmóc, że to strata czasu, bo milej czas poświęcić na rozrywkę i zakupy.

W moim marzeniu osoba ta powinna być (a także nie być) inteligentem. To znaczy powinna znać mity narodowe, czuć siłę i piękno symboli, symbolicznych wizerunków, barw, słów, melodii i gestów. Powinna tym instrumentarium symbolicznym posługiwać się umiejętnie i odpowiedzialnie, znając siłę emocji tłumy. Jednocześnie jednak, powinna taka osoba zrobić odważny krok – i stanąć poza inteligencką sferą słabnącą pod ciężarem tego, co Stanisław Brzozowski nazwał „kłamlwym systematycznym alibi”. To rzeczywiście trudne, kopnąć krzesło w salonie, odrzucić politykę jako niewolnicę układów towarzyskich, strącić z szachownicy pionki gry o stołki, wyciągnąć z szaf mafijnych doradców i wskazać im drzwi.

Choćby wszyscy inni dalej chcieli się tym zajmować. Prezydent nie musi. Ten prezydent z mojego marzenia.

To chyba jest skuteczne – przybliżyć się do prywatnej wiedzy o tym, kim jestem, przez tak bardzo publiczne sprawy jak przyszłość Wielkiego Urzędu.■



Było...

Zmarł Wiesław Krawczykowski

Zmarł dh. Wiesław Krawczykowski, członek Szarych Szeregów, uczestnik Powstania Warszawskiego, wywiezionego w sierpniu 1944 r., do obozu koncentracyjnego Mauthausen-Gusen. Od ponad pół wieku mieszkał w Biłgoraju. Pogrzeb odbył się 31 grudnia.

Wiesław Krawczykowski urodził się 22 września 1928 roku w Warszawie. Od 1942 roku działał w Szarych Szeregach, walczył w Powstaniu Warszawskim, po czym trafił do niewoli niemieckiej. Został zesłany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, tam spędził 9 miesięcy. - Zostaliście skreśleni z życia, teraz jesteście numerami - wspominał po latach Wiesław Krawczykowski.

Udało mu się przetrwać. Od ponad 50 lat mieszkał w Biłgoraju. Spotykając się z mieszkańcami opowiadał o tragicznej historii. Działał też w LOK, został odznaczony Medalem "Za Zasługi w Krzewieniu Wiedzy Obronnej".

Wiesław Krawczykowski odszedł w wieku 91 lat, w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia.



Remont Biblioteki Miejskiej w Tarnogrodzie

Mieszkańcy Tarnogrodu wkrótce będą mogli korzystać ze zmodernizowanej biblioteki. Remont obiektu już się rozpoczął, a pieniądze na ten cel pochodzą z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Miejska Biblioteka Publiczna w Tarnogrodzie w dniu 22 lipca podpisała Umowę Nr 112/19/IB/IK z Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego na realizację zadania pn. "Modernizacja Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnogrodzie wraz z zakupem wyposażenia w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa Priorytet 2 Infrastruktura Bibliotek 2016-2020". Całkowita kwota zadania to 2 602 000,00 zł.

Pierwszy etap zadania obejmuje roboty budowlane związane z modernizacją biblioteki, zlokalizowanej w budynku synagogi, poprzez: przebudowę istniejącego układu funkcjonalnego, przebudowę antresoli wewnętrznej, roboty ogólnobudowlane, przebudowę istniejących oraz budowę nowych wewnętrznych instalacji sanitarnych i elektrycznych oraz wykonanie instalacji wentylacji.

Wartość zadania to kwota 1 690 545,20 zł brutto. Planowany termin zakończenia realizacji pierwszego etapu to kwiecień 2020 r.

Ernest Bryll

poeta, pisarz,
autor tekstów
piosenek,
dziennikarz,
tłumacz i kry-
tyk filmowy,
także dyploma-
ta. Autor

licznych tomików poezji, sztuk
scenicznych, oratoriów, musicali
i programów telewizyjnych. Tłumacz
z języka irlandzkiego, czeskiego,
jidish.

**Kiedy ranne wstają...**

Co dziś objawione? Chyba wielka radość
Ale widać ją słabo. Tak się nam odmienia
Że choć zobaczenia
Nie do opisanja
Ziemia jak bez siły ciężenia

Ale tak nie ma. Tak nie ma
Zawsze – choć tego nie widzisz –
Jest ślad. Kropla krwi idzie
Pod nieskończone i szarpie tobą
Jak sygnaturką
Najcichszą.

Gdy dzień się lamie z nocą
Skowronek szaro mysli
Trzepoce nam z ochotą:
- Wybaczone będzie, wybaczone! –

I tak Nieogarnione
Przytula do chwili płonnej.

**Za głośno wrzeszczymy...**

Za głośno wrzeszczymy swe imię
Pod niebiosy i w głębinę morza
I dlatego nikt usłyszeć nie może
Kto, co. Komu czemu?

Z jęzorem wywalonym ponad wszystkie strony
Coraz bardziej obcy światu temu

**Odoszło co porosło...**

Odoszło co porosło ogniem i popiołem
Jest po prostu : Weselej wesoło
Zielono przyszczyżne – Jak w krajach
Które dawno nie znają
Co my nazbyt znamy

Wyrównała się pamięć
Można bez urazy
Spoglądać na łączki odkryte
Spod śmietników w przeczyste prześwity

Ale nie od razu, nie od razu
Ruszymy razem
Zdrowo
W krajobraz parkowy

Bo zawsze
W pogodnie przyszczyżonej trawce
W każdym owocu – chociaż dniem i nocą
Świecić nad nami będzie słońce czy latarnie
Jest groźne znamię
Zanim się przygarnie
Nasz czas do zwyczajnego. Dlatego
Cos złego wychodzi nam bokiem w ogrodzie

No cóż ze boli mocno. Musisz nocą
Odnaleźć niżej ziemi – u korzeni
Godzinę ogrodu i czasu pogody

**My znamy to z pamięci...**

My znamy to z pamięci. Oni wierzą święcie:
Przecież zostało już udowodnione
Dodane, ujęte, pomnożone

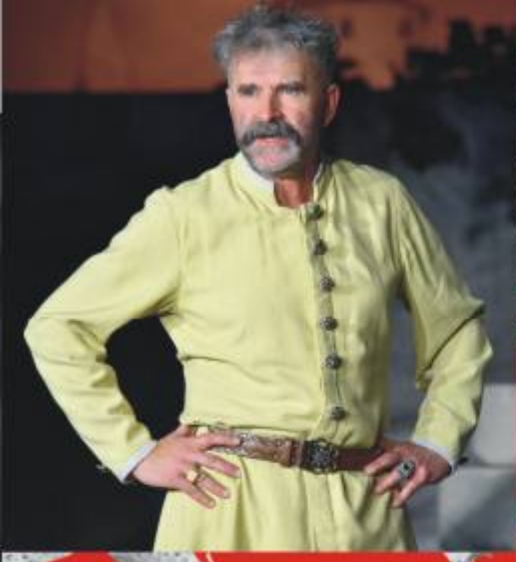
Nie sprzeciwiamy się więc ekranom
Opowieściom bez wieści. Czy one zostaną
W pamięci tej ziemi.
A my co? Znikniemy
I wyrośniemy znowu gdzie nas nie posiano

Jako tako. Albo nijako
Nie wiadomo. Dalekie są smaki
Niedalekich czasów. Może naszych?

Póki co – nawet we śnie uważaj
Coś się zdarza – ale Bóg wie co

Stój na straży nocy. I nie próbuj marzyć
O tym, że to co idzie
Dla nas będzie szło





SCENA AMATORA BIŁGORAJSKIEGO CENTRUM KULTURY I FUNDACJA KRESY 2000 PRZEDSTAWIAJĄ

ZEMSTA

W INSCENIZACJI
STEFANA SZMIDTA
I ALICJI JACHIEWICZ



LIDERZY PRZYSZŁOŚCI

FINAŁ V MISTRZOSTW DEBAT OKSFORDZKICH